



**AKCJA „MOGIŁĘ PRADZIADA
OCAL OD ZAPOMNIENIA”
PO RAZ DZIEWIĄTY**

s. 5



**UROKI PODOLSKIEJ
SZWAJCARII**

s. 7



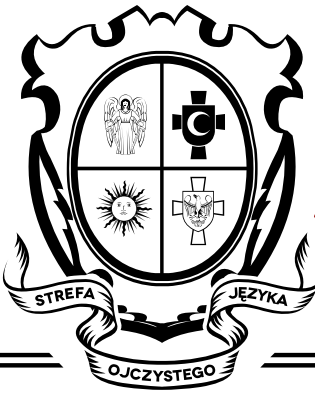
**DOBRE I SMACZNE, BO
POLSKIE W... BULGARII**

s. 11

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Sierpień 2018 nr 8 (73)



Malujący ustami polski artysta odwiedził Kamieniec Podolski, Dunajowce i Chmielnicki

Polski artysta Jerzy Omelczuk z Poznania urodził się z dziecięcym porażeniem mózgowym. Malować ustami zaczął w wieku kilkunastu lat. Artysta stworzył malownicze płótna, rysując ustami. Jesienią 2003 roku ukończył pracę nad wizualizacją „Trylogii” Sienkiewicza.

Jerzy Omelczuk z Poznania urodził się z dziecięcym porażeniem mózgowym. Malować ustami zaczął w wieku kilkunastu lat. Ma w swym dorobku ponad cztery tysiące prac. Tematem jego obrazów są pejzaże, portrety, martwa natura, zwierzęta, głównie konie. Jest autorem m.in. cyklu obrazów historycznych „Poczet królów Polskich” i cyklu portretów „Poczet Prezydentów Polskich”.

Obrazy są dla Omelczuka formą jego komunikacji z otaczającym światem. Wyraża w nich siebie, swoje myśli, uczucia, wrażenia, przeżycia. Inspiruje go wszystko, co się wokół niego dzieje: ludzie, wydarzenia, przyroda. Maluje głównie olejem.



Na obrazach Jerzego Omelczuka z łatwością można rozpoznać bohaterów Trylogii: Helenę, ciotkę kniażnię Kurcewiczową, Jana Skrzetuskiego, Andrzeja Kmicica i Zagłobę

Obrazy z cyklu „Trylogia” Henryka Sienkiewicza, które przywiózł na Ukrainę, powstały po lekturze prozy polskiego noblisty i obejrzeniu jej ekranizacji w reżyserii Jerzego Hofmana. Widz z łatwością mógł na nich rozpoznać Helenę Kurcewiczową i jej ciotkę knia-

nię Kurcewiczową, Barbarę Wołodyjowską i Oleńkę Billewiczównę, Jana Skrzetuskiego, Andrzeja Kmicica i Jana Onufrego Zagłobę.

Na wernisżu wystawy malarstwa Jerzego Omelczuka w Centrum Kultury i Sztuki w Chmielnickim

byli obecni przedstawiciele polskich stowarzyszeń, wykładowcy Uniwersytetu Narodowego oraz Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej. W nawiązaniu do 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości podczas uroczystości zabrzmiały utwory polskich kompozytorów.

„Prawdziwy malarz na co dzień oddaje się sztuce. Najważniejsze w niej to stała praca – relacjonował otwarcie wystawy Leonid Szerstenuk, profesor katedry wzornictwa Chmielnickiego Uniwersytetu Narodowego, honorowy malarz Ukrainy. – Pan Jerzy mówił, że pracuje codziennie po 8 godzin. Widzieliśmy, jak doszlifowuje każdy szczegół, by pokazać technikę malarstwa akwarelowego czy olejnego”.

Ekspozycję w Kamieńcu Podolskim, Dunajowcach i Chmielnickim można było oglądać przez dwa tygodnie.

Jerzy Omelczuk jest stypendystą i członkiem Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami. Jego obrazy były prezentowane na wystawach indywidualnych i zbiorowych w całej Polsce oraz za granicą, m.in. w Belgii, Francji, Kanadzie, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Emiratach Arabskich, na Białorusi, Łotwie i Ukrainie. W 1998 otrzymał dyplom uznania Instytutu Siostry Kenny – Virginia USA, w 2001 roku z rąk Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”.

Franciszek Miciński

Kaplica grobowa Sobańskich w Czeczelniku zostanie rekonsekrowana

Uroczystość powtórnej poświęcenia odnowionej kaplicy, w której pochowano co najmniej dziewięciu przedstawicieli rodu, odbędzie się 23 września. Rozpocznie ją msza święta odprawiona o godz. 10.

Kaplica w Czeczelniku (obwód winnicki) została wzniesiona ok. 1845 roku w stylu neogotyckim z fundacji rodziny Sobańskich herbu Junosza. Gdy po rewolucji bolszewickiej władze zamknęły miejscowy kościół św. Józefa, kaplica przejęła jego funkcje, na 70 lat. Aby można w niej było odprawiać msze, wierni zmienili jej wygląd, m.in. naprzeciwko drzwi

urządzili ołtarz, a nad samymi drzwiami powstał balkon dla chóru. Dzięki temu, że dbali o jej wygląd, wewnątrz zachowała się bogata neogotycka stolarka i tablice epitafijne wykonane z czerwonego marmuru, a jedna z białej carrary.

Po 1990 roku kościół św. Józefa znów został otwarty, więc kaplica przestała być wykorzystywana do celów sakralnych.

Tymczasem potomek rodu Michał Sobański, przedsiębiorca z Warszawy, szukał na Ukrainie obiektów, które w przeszłości należały do jego rodziny. W ten sposób natknął się na kaplicę w Czeczelniku i postanowił przywrócić jej pierwotny wygląd. Gruntowny

remont, który sfinansował z własnych środków, został przeprowadzony w latach 2014-2017. Projekt rewitalizacji przygotowali polscy konserwatorzy.

Podczas prac m.in. rozebrano starą przybudówkę, na jej miejscu wzniesiono nową, która zabezpiecza wejście do krypty grobowej, krytą wysprzątnano, w specjalnej urnie złożono szczątki osób niegdyś tam pochowanych, wyremontowano dach, zainstalowano nowe orynnowanie i izolację pionową murów, zakonserwowano drzwi wejściowe i okna. Wewnątrz m.in. oczyszczono epitafia, przeprowadzono gruntowną konserwację stolarki, malowanie. Przed kaplicą ułożono nowy

podjazd. Wyremontowano także bramę wjazdową na cmentarz.

„Wyjątkowość kaplicy w Czeczelniku polega na tym, iż przez blisko 70 lat pełniła funkcję jedynego kościoła katolickiego w promieniu 100 km kw. Większość katolików została tam ochrzczona, wzięła tam ślub, uczyła się tam religii etc. To czyni z niej już nie tylko miejsce wiecznego spoczynku moich przodków, ale jest symbolicznym miejscem niezłomności wiary w Boga przeciwstawiającej się zalewowi bolszewickiego ateizmu” – powiedział Michał Sobański.

Słowo Polskie, na podstawie palacwuzowie.pl



Michał Sobański przeprowadził gruntowny remont kaplicy w Czeczelniku w latach 2014 – 2017



Ponad 400 tys. Ukraińców płaci w Polsce składki na ubezpieczenie

To więcej o 41,7 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Według danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z czerwca wynika, że cudzoziemców płacących składki na ubezpieczenie społeczne w Polsce przybywa – obecnie jest ich 541 tys., z czego zdecydowaną większość stanowią Ukraińcy. W ich przypadku wzrost jest najdynamiczniejszy. Podczas gdy jeszcze dwa lata temu składkę na ubezpieczenie odprowadzało 172 tys. mieszkańców kraju nad Dnieprem, to już w zeszłym roku było ich prawie 308 tys., a w tym 403 tys. Na drugim miejscu plasują się Białorusini z liczbą 29,7 tys. ubezpieczonych, następnie Wietnamczycy – 8170. Za nimi są Mołdawianie, Chińczycy oraz Hindusi.

Składki płynące od obcokrajowców do polskiego systemu pozwalają w większym stopniu sfinansować coraz większe wydatki na świadczenia emerytalne.

Zdaniem ekspertów wzrost liczby ubezpieczonych cudzoziemców świadczy o legalizacji ich pobytu w Polsce oraz zamiarach zamiany go na pobyt długoterwały.



Goldeny najbardziej lubianymi jabłkami na Ukrainie

Golden Delicious pozostaje faworytem wśród ukraińskich sadowników. Według analityków EastFruit odmiana ta będzie stanowić około 22 proc. całkowitego zbioru jabłek w tym sezonie. Drugie miejsce w tym rankingu przypadło jabłkom Idared (15 proc. rynku), trzecie odmianom: Reneta Simirenko, jona-gold i Gala.

W tym roku Ukraina spodziewa się znacznie wyższych zbiorów jabłek niż w poprzednim. Hurtowa cena wynosi około 1 hrywny za kilogram (0,15 PLN).

W Truskawcu stanął 12-metrowy pomnik Jezusa Chrystusa

9-metrową figurę Jezusa zainstalowano na 3-metrowym cokole ustawionym na Górze Goszowskiej (najwyższym szczycie w okolicy) jeszcze w październiku ubiegłego roku. Od tego czasu trwały prace wykończeniowe i dziś monument jest bardzo podobny do 38-metro-

wej rzeźby Chrystusa Zbawiciela w Rio de Janeiro w Brazylii.

Inicjatorem i fundatorem pomnika jest mieszkaniec Truskawca Igor Kisak. Uroczystość odsłonięcia – jak twierdzi – odbędzie się, gdy zostanie wykończony cokół i zakończy się porządkowanie terenu wokół niego. Kisak nie ujawnia, ile kosztowało wykonanie największej w obwodzie lwowskim figury Jezusa Chrystusa.



Żołnierze międzynarodowej brygady z medalami LITPOLUKRBRIG

2 sierpnia na terenie dowództwa wspólnej Litewsko-Polsko-Ukraińskiej Brygady im. Wielkiego Hetmana Konstantego Ostrońskiego w Lublinie odbyła się ceremonia pożegnania czterech oficerów z Litwy kończących służbę w LITPOLUKRBRIG. Jesienią jednostkę opuści 18 Ukraińców. W ich miejsce do Polski przyjadą nowi.

– Byliście grupą, która miała najtrudniej. Budowaliście tę brygadę od podstaw. Udało się wypełnić to zadanie w stu procentach, co potwierdza osiągnięcie pełnej zdolności bojowej – powiedział gen. bryg. Zenon Brzuszek do odchodzących żołnierzy.

Oficerowie opuszczają jednostkę na podstawie porozumienia między krajami założycielami, które zakłada, że kadra oficerska z Litwy i Ukrainy będzie się zmieniała rotacyjnie co trzy lata. Litwisy i ukraińscy oficerowie rozpoczęli w niej służbę w 2015 roku.

Żegnający się z jednostką dostali Medal za służbę w LITPOLUKRBRIG. Odznaczenie to otrzymują wszyscy żołnierze, którzy w tym roku kończą służbę w brygadzie. Medal został ustanowiony przez dowództwo LITPOLUKRBRIG na początku 2018 roku.



Ukraińcy kupili więcej mieszkań w Polsce niż Niemcy i Brytyjczycy

Budownictwo mieszkaniowe nad Wisłą przeżywa prawdziwy boom. Według szacunków Głównego Urzędu Statystycznego w pierwszym półroczu tego roku deweloperzy oddali do użytku ponad 48 tys. mieszkań, co w porównaniu z analogicznym okresem zeszłego roku stanowi wzrost o 8,9 proc.

Przybywa też kupujących, również wśród obywateli innych krajów. Jak podało MSWiA, w 2017 roku

obcokrajowcy nabyli w Polsce 6,4 tys. lokali, w tym 4,8 tys. mieszkań (o łącznej powierzchni 304,5 tys. mkw.) i 1,6 lokali użytkowych (o łącznej powierzchni 450,4 tys. mkw). Wśród nabywców cudzoziemców prym wiodą Ukraińcy. W zeszłym roku kupili jedną czwartą wszystkich nabytych przez obcokrajowców mieszkań, wyprzedzając Niemców i obywateli Wielkiej Brytanii.

Największym zainteresowaniem cudzoziemców cieszyły się mieszkania w województwie mazowieckim i małopolskim, a z większych miast w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu.



Lwowska firma sprzedaje ciastka do polskich sklepów

Sklepy sieci Carrefour, Biedronka i Auchan są sukcesywnie zaopatrywane przez fabrykę cukierniczą Jarycz, specjalizującą się w produkcji ciastek suchych i krakersów.

Zakład znajdujący się we wsi Stary Jaryczów w obwodzie lwowskim łatwo znaleźć dzięki silnemu i niezwykłemu zapachowi czosnku i wanilii.

– To krakersy i ciasteczka Maria – wyjaśnia Nadija Szankowska, szefowa fabrycznego laboratorium. – W nocy pieczone były krakersy z czosnkiem, a teraz przyszła kolej na kruche ciasteczka Maria.

Jednym z elementów sukcesu lwowskich cukierników był udział firmy w projekcie Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju „Doradztwo dla małych firm”.



W pierwszym półroczu cudzoziemcy odwiedzili Ukrainę 6 mln razy

Państwową granicę Ukrainy w ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku obywatele innych państw przekroczyli 6,3 mln razy – informuje ukraińska Państwowa Służba Graniczna.

W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku liczba wjazdów cudzoziemców na Ukrainę pozostała praktycznie niezmienna. Najczęściej ukraińską granicę przekraczali obywatele Mołdawii, Białorusi, Rosji, Polski, Węgier, Rumunii, Turcji, Izraela oraz Niemiec.

Głównymi powodami, dla których obcokrajowcy odwiedzają Ukrainę, jest biznes/ sprawy służbowe, turystyka oraz odwiedziny krewnych i znajomych.



Wspólny wyjazd przedstawicieli czterech rządów do Tbilisi był nawiązaniem do wizyty zorganizowanej 12 sierpnia 2008 roku przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

Dziesięć lat po inwazji rosyjskiej na Gruzję

W dniach 6-7 sierpnia szef polskiego MSZ oraz przedstawiciele władz Ukrainy, Litwy i Łotwy złożyli wizytę w Tbilisi. Jej celem było upamiętnienie 10. rocznicy napaści na ten kraj przez Rosję oraz okazanie solidarności z państwem i narodem gruzińskim.

Minister spraw zagranicznych Polski Jacek Czaputowicz, wicepremier Ukrainy Paweł Rozenko, ministrowie spraw zagranicznych Litwy Linas Linkevičius i Łotwy Edgars Rinkevics rozpoczęli swą wizytę od złożenia kwiatów pod pomnikiem prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego w Tbilisi.

Wspólny wyjazd przedstawicieli czterech rządów był nawiązaniem do wizyty zorganizowanej 12 sierpnia 2008 roku przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego z udziałem prezydentów Estonii, Litwy i Ukrainy oraz premiera Łotwy, która stanowiła bezprecedensowy wyraz poparcia tych państw dla Gruzji w obliczu rosyjskiej agresji.

Jak przypominał na konferencji prasowej przed wylotem do Tbilisi szef polskiej dyplomacji Jacek Czaputowicz, 7 sierpnia 2008 roku Rosja dokonała zbrojnej agresji na Gruzję, w wyniku której ponad 150 tys. ludzi musiało opuścić swoje domy, a ponad 400 gruzińskich żołnierzy zginęło w obronie

kraju. „Dziś, w 10. rocznicę tych wydarzeń, udajemy się do Gruzji razem z ministrami spraw zagranicznych: Litwy – Linasem Linkevičiusem i Łotwy – Edgarssem Rinkevicesem w celu wspólnego upamiętnienia ofiar wojny oraz w geście solidarności z państwem i narodem gruzińskim. Na miejscu dołączy do nas ukraiński wicepremier Paweł Rozenko” – mówił minister Czaputowicz podczas wspólnego wystąpienia z szefami MSZ Litwy i Łotwy.

Szef MSZ Litwy przypomniał, że Rosja obecnie okupuje Krym. „Musimy pokazać nasze poparcie w ramach Partnerstwa Wschodniego” – zaznaczył.

Szef MSZ Łotwy zauważył, że obecnie Gruzja i Ukraina walczą nie tylko o swoją integralność terytorialną i niezależność, ale także „o naszą” niezależność i bezpieczeństwo. „To, co się stało w Gruzji w 2008 roku i następnie na Ukrainie, każe nam myśleć, że musimy robić wszystko, żeby to się nie powtórzyło” – mówił.

W sierpniu 2008 roku wybuchł kilkudniowy konflikt gruzińsko-rosyjski. Z 7 na 8 sierpnia Gruzja podjęła zbrojną próbę odzyskania kontroli nad Osetią Płd., która w 1991 roku ogłosiła niepodległość, pozostając de facto w zależności od Moskwy. Rosja odpowiedziała wprowadzeniem wojsk do tej republiki i wgląd gruzińskiego państwa.

Słowo Polskie za PAP, dzieje.pl

Nowa sprawność harcerska

Sprawność „100 po 100” została zaprojektowała przez kadrę hufca „Wołyń”. By ją zdobyć, trzeba się wykazać znajomością historii oraz wytrwałością i pracowitością.

Tegoroczny obóz harcerski Hufca „Wołyń” Harcerstwa Polskiego na Ukrainie, w którym wzięli udział członkowie 1 Rówieńskiej Drużyny Harcerskiej „Gwiazdozbiory”, 2 Rówieńskiej Drużyny Harcerskiej „Galaktyka”, 18 Zdobunowskiej Drużyny Harcerskiej „Skala”, 29 Zdobunowskiej Dru-

żyny Harcerskiej „Horyzont” oraz 20 Zdobunowskiej Drużyny Wędrowniczej „Kresy”, odbył się pod hasłem „W swoim kraju”. Harcerki i harcerze oraz instruktorki i instruktorzy zdobywali sprawność „100 po 100”. Ostatecznie otrzymali ją niektórzy z nich.

Sprawność „100 po 100” wymyśliła, zaprojektowała graficznie i opracowała kadra hufca z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Jej zdobycie nie było sprawą łatwą. Wymagało wytrwałości, pracowitości i znajomości historii.

Sergij Porowczuk



W uroczystości przed pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie oprócz urzędników uczestniczyli weterani walk o niepodległość Polski, m.in. żołnierze Armii Krajowej, a także mieszkańcy stolicy

W Warszawie upamiętniono ofiary „operacji polskiej” NKWD

W wyniku zbrodniczej polityki Stalina w latach 1937-1938 zabito ponad 100 tys. Polaków – obywateli ZSRS. Hołd pomordowanym oddali weterani walk o niepodległość, Sybiracy oraz przedstawiciele prezydenta, premiera, Instytutu Pamięci Narodowej i Urzędu ds. Kombatantów.

11 sierpnia minęła 81. rocznica wydania rozkazu przez szefa NKWD Nikołaja Jeżowa, który zapoczątkował eksterminację Polaków – obywateli Związku Sowieckiego. Wcześniej rozkaz zaakceptowało Biuro Polityczne Komitetu Centralnego WKP(b) z Józefem Stalinem na czele. Zbrodnia na Polakach została dokonana tylko ze względu na ich narodowość.

Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że komunizm, którego ofiarą padli Polacy na terenach ZSRS, był jedną z najbardziej zbrodniczych ideologii w historii ludzkości. „Ideologii, która budowana była na nienawiści i z tej nienawiści wzięła się również zbrodnia, której ofiary czcimy dzisiaj. Niestety, ustrój komunistyczny nigdy nie doczekał się właściwego osądzenia, sprawy zbrodni nigdy nie zostali osądzeni. Komuniści, i w Sowietach, i na całym świecie, nigdy nie doczekali się Norymburgi” – mówił.

Kasprzyk zwrócił uwagę, że śmierć Polaków w latach 1937-1938, podobnie jak późniejsza zbrodnia katyńska z 1940 roku, była zemstą Sowietów po zwycięstwie Polaków w Bitwie Warszawskiej 1920 roku. „Po przegranej pod Warszawą Lenin powiedział: »Tam było wszystko do wygrania, ale Piłsudski i jego Polacy doprowadzili do zatrzymania ognia rewolucji«” – przypomniał szef Urzędu ds. Kombatantów, dodając, że gdyby nie Polacy i ich zwycięstwo w wojnie z bolszewikami, to rewolucja komunistyczna rozprzestrzeniłaby się w całej Europie. W efekcie – jak zaznaczył – miejsc zbrodni komunistycznych byłoby więcej na całym świecie.

Prezes IPN Jarosław Szarek podkreślił, że wielkim zwycięstwem jest to, że mimo zbrodni NKWD na Polakach po kilkudziesięciu latach na terenach, gdzie dokonywano eksterminacji, wciąż trwa polskie życie. „Instytut Pamięci Narodowej za kilka tygodni w Żytomierzu, w miejscu, gdzie wtedy mordowano

tysiące Polaków, otworzy »Przystanek Historia«, bo poprosili o to żyjący tam Polacy... Żeby utrzymać więź z ojczyzną, żeby uczyć się jej dziejów i tożsamości” – powiedział.

Uroczystość upamiętnienia ofiar tzw. operacji polskiej NKWD, którą pion śledczy IPN zakwalifikował jako ludobójstwo, odbyła się przed pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. W jej trakcie odsłonięto przy monumencie tablicę pamiątkową w kształcie podkładu kolejowego. Odmówiono także modlitwę, odbył się Apel Pamięci z salwą honorową, złożono kwiaty.

W uroczystości oprócz urzędników uczestniczyli weterani walk o niepodległość Polski, m.in. żołnierze Armii Krajowej i innych formacji zbrojnych polskiego państwa, Sybiracy, a także – mimo padającego deszczu – mieszkańcy Warszawy.

W wyniku tzw. operacji polskiej NKWD z lat 1937-1938 aresztowano prawie 140 tys. osób polskiej narodowości, w tym 111 091 osób skazano na karę śmierci. Mordowano w ten sposób m.in. działaczy polonijnych, nauczycieli, urzędników, księży, zamożniejszych rolników, pracowników służby leśnej i rzemieślników.

Słowo Polskie za: PAP

Polacy interesują się współpracą z podolskimi przedsiębiorstwami

26 lipca Chmielnicki odwiedził kierownik Zagranicznego Biura Handlowego w Kijowie Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu Karol Kubica. Podczas spotkania z szefem regionu chmielnickiego Wadymem Łozowym omówił możliwości współpracy i realizacji wspólnych projektów.

– Polska jest jednym z największych międzynarodowych partnerów handlowych Podola i Ukrainy – zaznaczył przewodniczący Chmielnickiej Administracji Obwodowej Wadym Łozowy

Wizyta miała charakter zapoznawczy z szefostwem władz regionalnych. Strony uzgodniły, że w najbliższym czasie zostanie zorganizowane spotkanie polskich firm zainteresowanych współpracą z regionem chmielnickim.

– Polska jest jednym z największych międzynarodowych partnerów handlowych Podola i Ukrainy – zaznaczył przewodniczący Chmielnickiej Administracji Obwodowej Wadym Łozowy.

Karol Kubica podkreślił, że jego biuro jest dobrze poinformowane o kontaktach obwodu chmielnickiego z województwem kujawsko-pomorskim. „Polską gospodarkę napędza mały i średni biznes. Taką samą drogą pójść także i wasi przedsiębiorcy” – mówił kierownik Zagranicznego Biura Handlowego w Kijowie.

Wadym Łozowy poinformował o działalności ponad 30 wspólnych polsko-ukraińskich przedsiębiorstw, które w roku ubiegłym zainwestowały w gospodarkę regionu 14 mln dolarów. Dyrek-

tor zakładu mleczarskiego w Derażni opowiedział o działalności podległego mu przedsiębiorstwa. W spotkaniu uczestniczyli także zastępcy szefa Administracji Obwodowej Neonila Andrijczuk, Włodzimierz Kalniczenko oraz przedstawiciele rządowej agencji Ukraine Invest oraz biznesu.

Przewodniczący Łozowy zaprosił ZBH w Kijowie do uczestnictwa i organizacji misji handlowej z Polski na Forum Inwestycyjne, które jest zaplanowane na jesień. Na koniec spotkania zapewnił, że gwarantuje w swoim regionie maksymalną pomoc i bezpieczeństwo dla firm z Polski.

Zagraniczne Biura Handlowe Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu to sieć przedstawicielstw, których zadaniem jest wspieranie eksportu oraz inwestycji polskich przedsiębiorstw na rynkach zagranicznych, jak również przyciąganie inwestorów do Polski.

Franciszek Miciński



Wizyta kierownika kijowskiego Zagranicznego Biura Handlowego w Chmielnickim miała charakter zapoznawczy z szefostwem władz regionalnych

Jubileusz polskiego obserwatorium na Ukrainie

29 lipca na górze Pop Iwan w Karpatach odbyły się uroczystości otwarcia Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologicznego Uniwersytetu Warszawskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W uroczystościach wzięło udział ponad sto osób, w tym m.in. Minister Inwestycji i Rozwoju RP Jerzy Kwieciński.

Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologiczne zostało zbudowane w latach 1936-1938 na szczycie góry Pop Iwan w paśmie



Czarnohory na wysokości ponad 2 tys. metrów. W momencie oddania do użytku było najnowocześniejszym w Polsce i jednym z dwóch najnowocześniejszych wysokogórskich obserwatoriów w Europie.

Na pięciu piętrach znajdowały się 43 pomieszczenia. Był tu obszerny hol, mieszkania personelu – specjalistów z Uniwersytetu Warszawskiego – jadalnia i świetlica, biuro, pokoje gościnne, a także pomiesz-

czenia z nowoczesną radiostacją i instrumentami meteorologicznymi. Izolowane termicznie ściany metrowej grubości były ocieplone impregnowanym korkiem oraz wyłożone od wewnątrz cegłą, okna miały specjalne szyby. W wieży z miedzianą kopułą umieszczono astrograf z lunetą i szukaczem.

Swoją funkcję obserwatorium pełniło zaledwie dwa lata. Po napaści ZSRS na Polskę obserwatorium zajęły wojska sowieckie. Od połowy 1940 roku funkcjonowała tu stacja meteorologiczna. Później budynek zajmowali Węgrzy, a po 1941 roku został zniszczony i rozszabrowany.

Po wojnie zaniechano odbudowy obiektu. Przez dziesięciolecia ob-

serwatorium pozostawało w ruinie. Od 2012 roku pod egidą prezydentów Polski i Ukrainy oraz MSZ obu państw ruszyły prace zmierzające do jego odbudowy. Prowadzą je Uniwersytet Warszawski wspólnie z Przykarpacim Uniwersytetem Narodowym w Iwano-Frankiwsku. Ma tu powstać wielofunkcyjny budynek, mający pomieścić stację meteorologiczną, schronisko turystyczne oraz ośrodek, w którym studenci i wykładowcy z Polski i Ukrainy będą mogli prowadzić badania geologiczne, sejsmologiczne, meteorologiczne, astronomiczne, a nawet ornitologiczne.

Słowo Polskie, Wikipedia

Polskimi śladami na Ukrainie

W dniach 1-3 sierpnia członkowie Polskiego Stowarzyszenia im. J. Lublińskiego z Nowogrodu Wołyńskiego wzięli udział w wycieczce edukacyjno-poznawczej do Lwowa w ramach realizacji projektu „Lwów od polskiej strony”.

Jak wiadomo, Lwów, obok Krakowa, Warszawy i Wilna, należał do miast określających polską tożsamość historyczną. Jest pełen pamiątek i śladów polskiej przeszłości. Chodząc jego ulicami, można natrafić na wiele pozostałości z czasów Rzeczypospolitej. Właśnie zobaczenie go „od polskiej strony” było intencją naszego projektu. Wycieczka, którą przygotowaliśmy, była świetną okazją dla jej uczestników, z których prawie każdy był już we Lwowie, aby dotknąć polskiej historii, dla organizatorów zaś sprawdzianem, jak można historię zaprezentować, by dotarła do serc wycieczkowiczów, wzbudziła ich żywe reakcje i pozostawiła ślad w pamięci.

Żołnierskie groby w Korcu

W drodze do Lwowa nie mogliśmy pominąć takich miejscowości jak Korzec, Dubno czy Krzemieniec. Wszak każde z tych miast ma swoją wyjątkową polską historię.

W Korcu zwiedziliśmy przede wszystkim zabytkowy cmentarz katolicki, na którym zachowało się dużo polskich grobów, m.in. „bratnia mogiła” polskich żołnierzy poległych w obronie ojczyzny w 1920 roku. Młodzież ze wzruszeniem zapaliła znicze na owych grobach i zmówiła „Anioł Pański”.

„Jestem wzruszony tym, ile polskich grobów znajduje się na tym cmentarzu. W tym miejscu historia



Młodzi turyści z Nowogrodu Wołyńskiego

jakby przemawia do ciebie. Tyle czytaliśmy o wojnie polsko-bolszewickiej, o nieustannych walkach o niepodległość. Lecz dopiero tutaj zrozumiałem, z jaką trudnością przyszło naszym przodkom odzyskanie niepodległej Polski...” – mówił Dymitry Krawczuk, absolwent szkoły im. J. Jakubowskiej.

W Korcu mieliśmy okazję zwiedzić również ruiny zamku oraz jedyne już kościół rzymskokatolicki pw. św. Antoniego. O losach miasteczka i kościoła opowiedział nam miejscowy parafianin pan Władysław. Przedstawił historię ojca Serafina Alojzego Kaszuby, o którym niejednokrotnie słyszałam z ust swojej babci Jadwigi Jakubowskiej. Babcia się z nim przyjaźniła, a jej matka, moja prababcia, prowadziła z nim korespondencję, wysyłała mu paczki do Kazachstanu, kiedy ksiądz był uwięziony, a w jej rodzinnym domu, gdy moja babcia mieszkała z pradziadkami w Korcu,

o Kaszuba w nocy odprawiał msze święte.

Następnym miastem, które odkryło przed nami kolejny zabytek Rzeczypospolitej – pałac Lubomirskich i podziemia zamkowe, było Dubno. Z zaciekawieniem wysłuchaliśmy opowieści przewodnika o historii zamku i miasta, po czym wyruszyliśmy w dalszą drogę: czekał na nas Lwów.

1 sierpnia o godzinie 18 (17 czasu polskiego), czyli godzinie „W” – wybuchu powstania warszawskiego, zatrzymaliśmy się w milczeniu w szczerym polu, łącząc się ze wszystkimi Polakami na całym świecie, którzy w ten sposób oddają cześć bohaterom powstania.

„Nieraz na lekcjach języka polskiego i historii słyszałem o godzinie »W«, o powstaniu warszawskim, ale właśnie dzisiaj, stojąc wspólnie z kolegami w polu na trasie Nowogród Wołyński-Lwów, przeżyłem tę minutę pamięci jak

prawdziwy Polak. Pozostanie to na zawsze w moim sercu” – powiedział Andrzej Prowodniuk, absolwent szkoły im. J. Jakubowskiej.

Rota przy mogile Konopnickiej

We Lwowie szybko zakwaterowaliśmy się w hostelu i po krótkim odpoczynku poszliśmy na nocny spacer, niezbyt długi, ponieważ na jutro czekał nas intensywny dzień. 2 sierpnia rozpoczęliśmy od zwiedzenia Cmentarza Łyczakowskiego i Orląt Lwowskich. Nasz przewodnik pan Bohdan zaprowadził nas na groby wybitnych Polaków. Przy nagrobku Marii Konopnickiej zaśpiewaliśmy wspólnie „Rotę”, na mogiłach powstańców styczniowych zapaliliśmy znicze i zmówiliśmy „Anioł Pański”. Dotarliśmy też na groby obrońców Lwowa, młodych Polaków, którzy w latach 1918-1920 walczyli o miasto. Prawie trzy godziny spędziliśmy na cmen-

tarzu, ale nikt nie czuł zmęczenia. Do godziny 22 zwiedziliśmy świątynie, polską dzielnicę, podziemia oraz Wysoki Zamek i Kopiec Unii Lubelskiej. Po całodziennym wycieczce byliśmy trochę zmęczeni, ale zadowoleni. Nie chciało nam się wracać do domu, ale wiedzieliśmy, że w drodze powrotnej czeka nas jeszcze Krzemieniec.

Krzemieniec chyba każdemu Polakowi kojarzy się z Juliuszem Słowackim. W rodzinnym mieście poety powitał nas Marian Kania, dyrektor polskiej szkoły i prezes Towarzystwa Polaków im. J. Słowackiego. Zwiedziliśmy jego szkołę i siedzibę organizacji, potem udaliśmy się do kościoła rzymskokatolickiego, gdzie parafianin oraz pracownik Muzeum Juliusza Słowackiego pan Stanisław opowiedział nam o historii parafii. Oczywiście z wielką dumą zwiedziliśmy muzeum, a potem kilka godzin spędziliśmy na Górze Bona, podziwiając uroki Krzemieńca oraz słuchając wyjątkowego przewodnika pana Romana, który nam opowiadał, czytał i recytował wiersze po polsku i ukraińsku, a nawet śpiewał z nami „Hej, sokoły”.

„To była moja pierwsza wyprawa do Lwowa. Spodziewałam się, że będzie fajnie, ale nawet nie myślałam, że tyle się dowiem. Trzy dni minęły jak parę godzin. Każdy, kto się przyczynił do zorganizowania tej wycieczki, zrobił to z wielkim sercem i zaangażowaniem. Pragnę podziękować naszej pani prezes Wiktorii Szewczenko oraz Fundacji Pomoc »Polakom na Wschodzie« za zorganizowanie i dofinansowanie tej wycieczki, gdzie wszystko mieliśmy za darmo. Jestem wdzięczna, że w tych trudnych czasach są tacy ludzie, którzy zawsze są gotowi pomagać Polakom za granicą. Czynią to bezinteresownie, życzliwie i szczerze” – powiedziała Helena Szewczuk, absolwentka szkoły im. J. Jakubowskiej.

Projekt został współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą.

Wiktorii Szewczenko

Wsparcie z Polski Polaków z Żytomierza

W lipcu członkowie Studenckiego Klubu Polskiego w ramach projektu pomocy starszym i chorym Polakom mieszkającym w Żytomierzu i obwodzie żytomierskim odwiedzili kolejnych podopiecznych. Wśród emerytów, którzy skorzystali ze wsparcia, znaleźli się kombatanci Wojska Polskiego.

Projekt „Pomoc socjalna i charytatywna dla środowisk polskich przy Obwodowej Organizacji Społecznej »Studencki Klub Polski«” finansowany ze środków z Polski SKP realizuje od początku roku. Stałą opieką zostało objętych osiem osób w podeszłym wieku polskiego pochodzenia. Otrzymują niezbędną pomoc w postaci leków i artykułów spożywczych, takich jak makaron, ryż, groch, mąka, kielbasa, olej, herbata. Projekt będzie kontynuowany do końca tego roku.



W ramach projektu starsi Polacy otrzymują leki i artykuły spożywcze

Wśród osób będących pod opieką Studenckiego Klubu Polskiego znalazły się Bronisława Prysiażniuk i Cezaria Pawłowska.

W ramach realizacji projektu na prośbę zaprzyjaźnionej polskiej rodziny Anny i Krzysztofa Alwast Studencki Klub Polski przekazał ofia-

rowane przez nich datki weteranom Wojska Polskiego Bronisławie Prysiażniuk, Zygmuntovi Wengłowskiemu, Baltazarowi Wierzchowieckiemu, Wiktorowi Więckiewiczowi i Anatolowi Żywotiniowi.

Walentyna Jusupowa, Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Przyszli urzędnicy poprowadzili warsztaty

Po raz pierwszy w winnickim okręgu konsularnym gościli z projektem polonijnym słuchacze Krajowej Szkoły Administracji Publicznej im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Warszawie.

Studenci KSAP przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Winnicy i we współpracy z księżm Waldemarem Pawelcem i Ryszardem Dziubą zrealizowali projekt skierowany do przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej w Dowbyszu i Romanowie, czyli zamieszkujących miejscowości znajdujące się na obszarze dawnego Polskiego Rejonu Narodowego im. Juliana Marchlewskiego (tzw. Marchlewszczyzny).

W ramach projektu 33 przyszłych urzędników przeprowadziło

serię warsztatów dla dzieci. W zależności od zainteresowań i przedziału wiekowego powstały grupy sportowe, taneczne, plastyczne, wokalne, fotograficzne oraz grupa najmłodsza, w której prowadzone były gry i zabawy w języku polskim. Dla chętnych poprowadzono też szkolenia komputerowe.

W warsztatach uczestniczyło ok. stu dzieci, które na zakończenie projektu przygotowały występy w języku polskim i wystawy. Konsul generalny pogratulował dzieciom i organizatorom świetnych rezultatów tygodniowej pracy.

Słuchacze KSAP spotkali się też z osobami starszymi, aby poznać i zapisać ich historie.

Słowo Polskie na podstawie informacji KG RP w Winnicy



W Krasnem (obwód winnicki) na sprzątanie zapomnianych mogił część swoich wakacji poświęciła młodzież z Karpacza i Strzegomia

Pamiętają o przodkach

Na zapomnianych polskich cmentarzach po raz kolejny dzięki uczniom dolnośląskich szkół wspieranym przez młodzież ukraińską odbywały się prace porządkowe. Akcja „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” zorganizowana przez Fundację Studio Wschód dotarła w tym roku m.in. do Sławuty i Krasnego.

W Sławucie sprzątanie odbyło się w lipcu. Wzięła w nim udział grupa z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Jaworze (Polska) z dyrektorem Mariuszem Barańskim. Znaleźli się w niej: nauczyciel Piotr Dynowski, opiekun Ryszard Jadrowski, kierowcy Sylwia Kania i Włodzimierz Marzęcki, uczniowie Łukasz Klemenski, Jakub Kruszewski i Mikołaj Łada oraz wolontariusz Zbigniew Stokłosa. Koordynatorem wyjazdu był jak zwykle Adam Wroński.

Historia Sławuty od wieków jest związana z Polakami, zwłaszcza ze słynnym polsko-litewskim rodem książąt Sanguszków. Nic więc dziwnego, że w mieście jest polski cmentarz. Choć jest usytuowany prawie w samym centrum Sławuty, nieopodal rynku, nie każdy z mieszkańców wie o jego istnieniu. Jeszcze parę lat temu był dość mocno zaniedbany, można nawet powiedzieć, że znajdował się w fatalnym stanie. Mieszkańcy nie potrafili docenić

skarbu historycznego, jaki mają. Ale sytuacja zmieniła się, odkąd ruszyła akcja „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”. W jej ramach do Sławuty co roku przyjeżdża młodzież i dorośli z Dolnego Śląska, którym nieobojętne są losy polskiego dziedzictwa kulturowego.

Dzięki członkom miejscowego oddziału Związku Polaków na Ukrainie kilka lat temu cmentarzowi katolickiemu nadano status pamiątki historycznej. Dlatego jest szansa, że uda się zachować wspólne dziedzictwo. Nieobojętni na zachowanie go mieszkańcy zaczęli dbać o nekropolię.

Również kierownictwo Szkoły Sobotnio-Niedzielnej w Sławucie stara się, by uczniowie brali udział w porządkowaniu polskiego cmentarza w ciągu roku szkolnego, np. przed Zaduszkami czy Wielkanocą. Tym samym pielęgnują poczucie tożsamości, polskości i szacunek dla kultury zamieszkałych obok narodowości.

W tym roku dzięki pracy Dolnoślązaków udało się odkryć nowe groby na polskim cmentarzu, w tym Belgów, Włochów i Niemców. Do akcji włączyły się parafianki z kościoła św. Doroty, gotując obiady dla wolontariuszy.

Grupa z Polski oprócz tego, że porządkowała cmentarz w Sławucie, zwiedziła cmentarz w Równem i Anopolu. Ten ostatni jest bardzo zaniedbany. Jednak do jego sprzątanania nie wystarczą siekiery czy piły. W tej miejscowości również mieszkają Polacy. Może czas najwyższy, by wzorem dolnośląskiej młodzieży zabrali się za jego uporządkowanie.

W drodze powrotnej grupa zwiedziła Cmentarz Łyczakowski we Lwowie oraz Cmentarz Orląt.

W Krasnem (obwód winnicki) na sprzątanie zapomnianych mogił część swoich wakacji poświęciła młodzież z Karpacza i Strzegomia. Swoim polskim rówieśnikom pomagała młodzież z Winnicy, którą opiekowała się prezes Konfederacji Polaków Podola XXI wieku Helena Gawryluk. Z wolontariuszami spotkał się w Winnicy konsul generalny RP Damian Ciarciński oraz ekipa TVP „Polonia”.

Larysa Cybula, Słowo Polskie na podstawie informacji KG RP w Winnicy

Zagadka sensacyjnego znaleziska nieopodal Jampola rozwiązana

Już wiadomo, skąd się wzięły tajemnicze zdobienia na szkieletach kobiety znalezionym w jednym z kurhanów nad środkowym Dniestrem. Zdaniem archeologów wzory zostały wykonane ręką ludzką.

Polsko-ukraiński zespół archeologów pracujący w miejscowości Porohy w obwodzie winnickim (pogranicze ukraińsko-mołdawskie) kilka lat temu badał zespół kurhanów. W jednym z nich natknął się na szkielet młodej 25-30-letniej

kobiety sprzed 4,5 tys. lat, który pokrywały unikatowe zdobienia.

„W takie rysowania i fotografowania pochówku naszą uwagę zwróciły regularne wzory, m.in. w postaci równoległych linii widocznych na obu kościach łokciowych. Początkowo podchodziliśmy do okrycia bardzo ostrożnie – może są to ślady ingerencji zwierząt? – zastanawialiśmy się” – opowiadała PAP Danuta Żurkiewicz z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Światło na to odkrycie rzuciły przeprowadzone niedawno analizy wykonane przez ekspertów z Wy-

działu Chemii UAM oraz z Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Z oceny naukowców wynika jednoznacznie, że wzory zostały wykonane przez człowieka, już po śmierci kobiety i procesie rozkładu ciała. Zastosowano czarną substancję – najpewniej podobną do smoły pozyskanej z drewna – sugerują naukowcy.

Miejscowość Porohy jest znana także z pochówku Borha Rabinowicza, prawnika założyciela chasydizmu Baala Szem Towa, oraz mogiły jednego z sarmackich wodzów Inismeja, który rządził w latach 80. n.e.

Słowo Polskie za: naukawpolsce.com.pl

Winnicy specjaliści od dróg uczą się w Polsce

W dniach 23-24 lipca przedstawiciele branży drogowej odwiedzili województwo świętokrzyskie, by zdobyć wiedzę na temat naprawy i utrzymania tras komunikacyjnych. Delegacji przewodniczył zastępca szefa Obwodowej Administracji Państwowej Wasilij Browarnik.

Branża drogowa na Ukrainie przechodzi głęboką reformę. Za ulice i drogi w miejscach zamieszkania (250 tys. km) odpowiadają teraz organy samorządu terytorialnego, drogi publiczne, łączące duże miejscowości (170 tys. km), są w zarządzie UkrAwtoDor., ale część z nich – drogi lokalne (123 tys. km) – znalazła się pod kontrolą obwodowej administracji państwowej.

Wraz z decentralizacją dróg od 1 stycznia 2018 roku rząd stworzył Państwowy Fundusz Drogowy, dzięki któremu będzie łatwiej finansować naprawę tras komunikacyjnych. Fundusz jest zasilany z trzech źródeł: podatku akcyzowego, cła importowego na produkty ropopochodne i z importowanych na obszar celny Ukrainy transportu i opon.

Delegacja obwodu winnickiego udała się do Polski, by zapoznać się z tamtejszym doświadczeniem w reformowaniu branży drogowej, zwłaszcza w zakresie polityki kadrowej, sprzętu, finansowania naprawy i utrzymania dróg, audytu wykonanych robót, procedur zamówień publicznych, systemów kontroli dróg i infrastruktury drogowej.

W wizycie wzięli udział m.in. zastępca dyrektora Departamentu Gospodarki Mieszkaniowo-Komunalnej, Energetyki i Infrastruktury Obwodowej Administracji Państwowej Wołodymir Kostenko, szef służby dróg obwodu winnickiego I. Korolczuk, dyrektor filii „Drogi obwodu winnickiego” Państwowej Spółki Akcyjnej „Drogi Ukrainy” I. Szapował oraz dyrektor „Budowy dróg” A. Szeremeta.

W ramach wizyty urzędnicy odwiedzili Świętokrzyski Zarząd Dróg Wojewódzkich w Kiel-

cach, gdzie zastępca dyrektora ds. Utrzymania Sieci Drogowej: Dariusz Wróbel zapoznał ich z metodami zarządzania wojewódzką siecią drogową na przykładzie województwa świętokrzyskiego, a dyrektor firmy Designers Sp. z o.o. Andrzej Jaworski opowiedział o zarządzaniu drogami z wykorzystaniem systemów informatycznych, zwłaszcza w ewidencji dróg, obiektów inżynierskich i inwentaryzacji elementów organizacji ruchu, o korzystaniu z map geodezyjnych, użyciu wideorejestratorów i skanerów laserowych pasa drogowego. Natomiast Dariusz Wróbel, naczelnik Wydziału Realizacji Inwestycji Rafał Zietał i pracownicy służby drogowej zaprezentowali winniczanom rozwiązania techniczne stosowane przy projektowaniu dróg i technologię wykorzystywaną przy ich budowie.

Delegacja była również w przedsiębiorstwie Dubr Sp. z o.o. w Kielcach specjalizującym się w inżynierii ruchu drogowego oraz zajmującym się znakowaniem dróg. Winniczanie mieli okazję zapoznać się z europejskimi normami produkcji znaków drogowych i technologią znakowania dróg.

24 lipca urzędnicy odwiedzili biuro nowo powstałego Obwodu Drogowego w Ćmielowie, nowoczesnie wyposażonego i zorganizowanego, gdzie zapoznali się ze sposobami zarządzania i utrzymania dróg, z pracami podjętymi w zakresie poprawy sieci połączeń województwa świętokrzyskiego: rozbudową drogi wojewódzkiej nr 755, budową obwodnicy Ćmielowa na terenie gminy i miasta Ćmielów wraz z przebudową istniejącej sieci uzbrojenia terenu i przebudową dróg innych kategorii oraz przebudową drogi wojewódzkiej nr 754 na odcinku Ostrowiec Świętokrzyski-Czeka-rzewice Pierwsze, na granicy województwa.

Na podstawie wyników wizyty wypracowane zostaną propozycje w zakresie przyspieszenia reformy zarządzania drogami na terenie obwodu winnickiego.

Lidia Baranowska na podstawie informacji vin.gov.ua



Delegacja obwodu winnickiego udała się do Polski, by zapoznać się z tamtejszym doświadczeniem w reformowaniu branży drogowej

W Antoninach ma powstać muzeum Potockich

Przedstawiciele znanego w Rzeczypospolitej rodu magnackiego, którego dzieje splotły się z historią Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, wzniesli tu wspaniały zespół pałacowo-parkowy, zachwycający swą urodą współczesnych. Jak pisał o nim podróżnik Stefan Baranowski: „czuję tutaj angielski szyk, francuską elegancję oraz holenderską czystość”.

Otwarcie muzeum Potockich planowane jest na wrzesień. Jego inicjatorzy pragną zachować dziedzictwo historyczne, które przetrwało do naszych dni. Obecnie trwa zbieranie eksponatów oraz zdjęć. Większość z nich przekazano z Polski.

„Dość długo już współpracujemy i utrzymujemy kontakty z potomkami Potockich, którzy zbierają informacje o historii swego słynnego rodu i pamiątki po nim, chętnie dzieląc się nimi z mieszkańcami Antonin. Przekazali nam wiele zdjęć pochodzących z czasów hrabiego Potockiego. Wyjątkowo dużo w sprawie badania rodu robi Teresa Żurawska [historyk sztuki zajmująca się najsłynniejszą rezydencją Potockich na Wołyniu]. Z własnych zbiorów przekazała już drugą partię zdjęć pochodzących z archiwum



Były garaż Potockich w Antoninach

Potockich. Szczególne podziękowanie chcę złożyć na ręce Marka Potockiego, prawnuka hrabiego Józefa Potockiego, który zgromadzoną przez siebie kolekcję przekazuje nam. Spodziewamy się, że przyjedzie do Antonin na otwarcie muzeum” – mówi przewodnicząca Antonińskiej Hromady Terytorialnej Natalia Kondratiuk.

Potoccy i wcześniejsi właściciele Antonin Sanguszkowie zgromadzili w rezydencji bogaty księgozbiór,

bodaj największy na Wołyniu, liczący ponad 20 tys. tomów, wiele cennych przedmiotów, a wśród nich wyroby ze srebra, brązu, obrazy – m.in. płótna Józefa Brandta, Jana Chelmińskiego, Jana Matejki, Juliusza Kossaka – kolekcję angielskich i francuskich sztychów, gobeliny, wschodnie dywany, marmurowe popiersia Jana III Sobieskiego i Stanisława Augusta. Wszystko to przepadło w zawierusze dziejowej. Z bogatej spuścizny polskich rodów

ocalało jedynie kilka obrazów i marmurowe popiersie Jana III, dziś eksponat muzeum wawelskiego.

Antonińską rezydencję do świetności podniósł Józef Mikołaj Potocki herbu Piława (1862-1922), właściciel kopalń złota w Afryce. Za jego czasów nabrała jednolitego charakteru neobarokowego, łączącego istniejące zabudowania w jedną całość. Prócz przebudowy pałacu, który stał się najokazalszym budynkiem w założeniu antoniń-

skim, i stajni powstały wówczas wozownia, garaż i piękne wille dla pracowników: zarządcy, weterynarza, mechanika, agronoma, a nawet pszczelarza. Prawie wszystkie zachowały się do dzisiaj w całkiem dobrym stanie. Każda jest inna. Poza nimi turysta może podziwiać dwie bramy z otaczającego pałac ogrodu, piękne stajnie – co prawda pozbawione wież, wozownię z resztkami sztukaterii, ujeżdżalnię, garaż, a przy południowym wejściu do parku kaplicę z rzeźbą lwa. Pałac, niestety, już nie istnieje, spalony przez bolszewików w 1919 roku. Los okazał się łaskawszy dla parku, niegdyś będącego jednym z najpiękniejszych na Wołyniu.

Mając takie dziedzictwo historyczne i architektoniczne, mieszkańcy Antonin ze wszystkich sił próbują promować miasteczko. Chcą, by dowiedzieli się o nim również inni.

„Liczba turystów powoli wzrasta, ale do rangi popularnego centrum turystycznego jest nam, rzecz jasna, jeszcze daleko – przyznaje Natalia Szewczuk, miejscowa przewodnik, a jednocześnie bibliotekarka w antonińskiej bibliotece dla dzieci. – A zatem pracujemy w tym kierunku, badamy archiwa, w tej chwili tworzymy muzeum. Zagraniczni turyści czasem się dziwią, ile unikalnej architektury można tutaj, na prowincji, zobaczyć, mówiąc, że nie zdajemy sobie sprawy z tego, wśród jakich wspaniałości mieszkamy”.

Irena Rudnicka

Kamieńczanie uczestniczyli w bitwie Polaków ze Szwedami w Gdańsku

Rekonstrukcja starcia wojsk szwedzkich z załogą Twierdzy Wisłoujście oraz okrętami polskiej floty była główną atrakcją festiwalu historycznego „Wisłoujście 1628”. Bitwę odtworzyli rekonstruktorzy z Finlandii, Czech, Ukrainy i Polski.

Delegacja z Kamieńca Podolskiego, składająca się z pracowników muzeów oraz członków stowarzyszenia wojskowo-patriotycznego, wraz z ekipą z Kijowa i Lwowa odwiedziła Polskę. 7 lipca Podolanie wzięli udział w rekonstrukcji potężnej bitwy z XVII wieku – najeźdu Szwedów na Gdańsk. Półgodzinna inscenizacja nawiązywała do wydarzenia z nocy z 5 na 6 lipca 1628 roku, kiedy to pod Twierdzą Wisłoujście szwedzkie wojska zaatakowały polskie okręty na Wiśle. W wyniku ataku zostały zatopione jednostka „Żółty Lew” i galeon „Święty Jerzy”.

„Batalie odbywały się w dwóch lokalizacjach: na wodzie i na lądzie – przytaczała słowa dyrektora Narodowego Rezerwatu Historyczno-Archeologicznego „Kamieniec” Aleksandra Zaręby służba prasowa kamienieckiej Rady Miejskiej. –



Batalie odbywały się na wodzie i lądzie

Było to dla nas bardzo interesujące przedsięwzięcie, ponieważ w takim braliśmy udział po raz pierwszy. Było widowiskowo, porywająco i poznawczo. Walczyły ze sobą załogi dwóch żaglowców, z których jeden był rekonstrukcją okrętu typu holenderskiego. Mamy moc wrażeń i doświadczeń”.

Warto zaznaczyć, że Twierdza Wisłoujście stojąca na straży bezpieczeństwa Gdańska była wielokrotnie atakowana, nigdy jednak nie została zdobyta.

Oprócz widowiska historycznego organizatorzy festiwalu przygotowali zwiedzanie fortu, a w nim

spotkanie z rzemieślnikami z minionych epok historycznych, którzy opowiadali o swoich zawodach, np. alchemika czy płatnerza, możliwość degustacji potraw w dawnej karczynie serwującej tradycyjne jadalno, musztry i manewry oddziałów oraz koncert zespołu gdańskich trębaczy barokowych.

Dyrektor Zaręba poinformował również, że pod koniec lata zaplanowany jest przyjazd polskiej delegacji z Gdańska w celu podpisania dokumentu o współpracy. Jest również pomysł organizacji wspólnej z polskimi kolegami wystawy muzealnej.

Irena Rudnicka

Goście z Polski poznawali kulturę Podkarpacia

11 sierpnia delegacja z województwa kujawsko-pomorskiego na zaproszenie przewodniczącego Rady Wiejskiej Tatarowa uczestniczyła w festiwalu „Tatarów Watra”.

W składzie delegacji byli członek Zarządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego Sławomir Kopyść, jego asystent Artur Bokota, inspektor z Wydziału Współpracy Zagranicznej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego Mirosław Basiewicz, wójt Chocenia (województwo kujawsko-pomorskie) Roman Nowakowski, zastępca burmistrza Lubrańca (województwo kujawsko-pomorskie) Marek Góreczny, kierownik obozu „Kultura bez granic” w gminie Chocień Janusz Najlepszy i wiceprezes stowarzyszenia „Wspólna Europa Chocień-Chmielnicki” Aleksander Szemczuk.

Goście z Polski zapoznali się z kulturą Podkarpacia, infrastrukturą miejscowości Tatarów. Jak podkreślał Sławomir Kopyść, takie wizyty wzmacniają przyjaźń między Ukrainą i Polską. Wszyscy wyrazili wolę kontynuowa-



Fot. Franciszek Miciński

nia w kolejnych latach wymiany doświadczeń w dziedzinie kultury, sportu i gospodarki między zaprzyjaźnionymi gminami województwa kujawsko-pomorskiego i obwodu iвано-frankińskiego.

25 września 2017 roku zostało podpisane memorandum o współpracy społeczno-gospodarczej między gminą Tatarów w obwodzie iwanofrankińskim i gminą Chocień w województwie kujawsko-pomorskim. Na podstawie tego memorandum w tym roku w dniach od 5 do 12 lipca w miejscowości Tatarów wypoczywały dzieci z gminy Chocień, a w dniach 13-21 sierpnia w Choceniu wypoczywały dzieci z Tatarowa.

Aleksander Szemczuk, wiceprezes stowarzyszenia „Wspólna Europa Chocień-Chmielnicki”

Szwajcaria podolska A.D. 1884

Uroki tej krainy opiewał Antoni Józef Rolle (1829-1894). Ten lekarz psychiatra z zawodu przeszedł do historii jako kronikarz kresów południowo-wschodnich. Jego gawędy były chętnie publikowane przez ówczesne pisma. Pisywał między innymi pod pseudonimem Dr. Antoni J. Poniższy tekst zatytułowany „Po małych drogach” zamieścił tygodnik „Kłosy”, czasopismo ilustrowane, poświęcone literaturze, nauce i sztuce, wychodzące w Warszawie w latach 1865-1890.



Fot. turistik.ua

Upały letnie wypędzają z miasta, wyruszamy więc w ten świat swojski a dziwnie uroczy, gdzie wędrowca czekają niewygody podróży, zamiast hoteli – brudne, obszarpane karczmy; ale za to piękności zmieniających się co chwila obrazów nagrodzą stokrotnie podjęte trudy i niewygody. I pamiątki z przeszłości coś tu znaczą także.

Wreszcie dla nas wycieczka ta ma wdzięk wyjątkowy; uskuteczniłyśmy ją bowiem po raz pierwszy przed dwudziestu kilku laty, zmiany więc, i to wielkie, niechybnie wszędzie spotkamy... na lepsze czy na gorsze?

Serdeczne pożegnanie starej Petridawie, otulonej zielenią ogrodów; szlak główny zostawiamy na lewo, i boczną drożyną przedostajemy się do rozesłanego wzdłuż Dniestru pasa ziemi, który się słusznie nazywać może Szwajcaryą podolską.

By uniknąć nieporozumień, oznaczmy granicę kraiku, na tę nazwę zasługującego. Poczyna się on w okolicy Kamieńca, za Miodoborami; pierwsze osady, witające nas na wstępie do tej miejscowości, to Maków i Sopruńkowce, ostatnia – Bronica, za Mohylowem położona; od porohów zaś, hen ku Morzu Czarnemu, wzdłuż Tyrasu, rozciąga się płaszczyna, Pobereżem od wieków ochrzczona.

Nieznana Ukraina

Szwajcaryą więc owa, to płaskowzgórze, pokrajane głębokimi jarami; słusznie powiedział Przeździecki, że bez jarów nie byłoby gór na Podolu, a jeszcze dosadniej określiła sposób formowania się tych gór u nas pewna jego znajoma: *C'est notre manière*, powiedziała mu ona, *d'avoir des montagnes*; francuska, jak widzicie, definicya; dla uspokojenia was jednak dodam,

że było to w epoce, kiedy nasze panie mowę Gallów znały lepiej od swojskiej; dziś pod tym względem inaczej, rdzenna zmiana zaszła na lepsze.

Szwajcaryą więc owa to wąski, kilkumilowy skrawek ziemi, dwadzieścia mil długi, pokrajany głębokimi jarami, na których dnie małe rzeczki toczą swoje fale do starej rzeki słowiańskiej; jest ich kilkadziesiąt, znaczniejszych jednak dwadzieścia, mianowicie: Smotrycz, Muksza, Bohowica, Tarnawa, Studenica, Uszyca, Talawa, Daniłówka, Kalus, Materska, Żwan z Wierzbową, Bachtyńka, Teremiec, Karajec, Ladawa, Serebryja, Niemija, Derło, Jaryszówka, Bronica, a każda z nich ma po kilka dopływów, a każdy z tych dopływów wstydliwie się chowa w głębokiej dolinie, i tak gajami otulony, że go niekiedy odszukać trudno, i tylko skromna grobelka, z brzegu na

brzeg przerzucona, zdradza jego obecność.

Wioski, w tych parowach rzucane, zwykle niewielkie, ale liczne; dość powiedzieć, że nad rzeką Uszycą, przebiegającą dziesięć mil najwięcej – bo się poczyna ona na polach Tomaszówki, w okolicy Jarmoliniec położonej, a wpada do Dniestru u stóp miasta Uszyca, jednej z najstarszych osad podolskich, sięgających XI wieku – otóż nad tą Uszycą i nielicznymi jej dopływami usiadło 37 wiosek i 4 miasteczka, nad Studenicą 23, nad Ladawą 20 it. d., it. d.

Sady we frukta zasobne

Jary te, strome, na kilkadziesiąt łokci wysokie, zwykle okryte zielenią, stanowią ozdobę kraju, a za to pod względem komunikacji, przedstawiają niekiedy nieprzełamane przeszkody: często od wioski do wioski, pieszo, dostać się można

w ciągu kilkunastu minut, kiedy najskromniejszy wehikuł, zastosowany do wymagań miejscowości, potrzebuje na przebycie tak zwanej „objazdowej drogi” kilkunastu godzin. Ale za to wiosną, kiedy owe nieśmiałe, ledwie dojrzałe strumienie, rozleją, wszelka komunikacja ustaje, a ziemianie po kilka tygodni, jak w niezdobytych twierdzach, w dworach swoich przebywają. Ledwie więc latem, bez wielkich przeszkód, można zwiedzić ten piękny zakątek. Pola tu żyzniejsze niż w innych częściach Podola, sady liczne, w doborowe frukta zasobne, stanowią dość spore źródło dochodu dla mieszkańców.

Weźmy dla przykładu Studenicę i wioski okoliczne: produkują one rocznie 1 500 beczek sliw suszonych albo 15 000 pudów, tj. ściągają za nie od 30 000 do 37 000 rubli. A obok zwykłych owoców hodują się tu morele, winne grona, orzechy greckie, a dawniej i migdałowe, i figowe drzewa, i jedwabniki. Lasy z racji swojej niedostępności ocalały, a może i z tej racji, że większa ich połowa należy do rządu; za to na równinach trzebież prawie doszczętna...

Kraj zamierzchłych pamiątek

Kraj to wreszcie zamierzchłych pamiątek; w łupkowych ścianach jarów pełno jaskiń, które w VII i VIII stuleciu służyły za mieszkania dla pustelników (skity), a przed tym, w epoce kamiennej, tuliła się w nich ludność nieliczna, jak znowu potem, podczas napadów tatarskich, ukrywał się gmin przed grozą jasyru. Na wznieszeniach stacye krzemienne; pług niemał codziennie wyrzuje siekiery, topory, młotki, strzały; epoka książęca jeszcze świetnie reprezentowana; nasypisk, tak zwanych horodyszcz, niepodobna policzyć, a obok cmentarzyska kurhanowe, w których pierścienie, bransolety brązowe z X i XI stulecia.

Dr. Antoni J., „Po małych drogach”, „Kłosy”, 1884 r., t. XXXVIII, Nr 974, s. 139

Korosteń, czyli największy zagon kawaleryjski XX wieku

Rajdy na głębokie tyły wroga należą do najniebezpieczniejszych przedsięwzięć wojennych. Jeden z największych miał miejsce w czasie wojny polsko-bolszewickiej, kiedy to polscy ułani przeprowadzili zagon na Korosteń, w trakcie którego roznieśli na szablach przeważające siły bolszewików, zwycięstwem tym przesądzając o losach wojny 1920 roku.

Po Bitwie Warszawskiej Sowietom cofali się na całym froncie. Pod koniec września front na południu stanął na linii rzeki Słuczy, 200 km od Kijowa. Na tym odcinku walczył liczący ok. 10 tys. żołnierzy Korpus Jazdy pod dowództwem pułkownika Juliusza Rómmla i jego szefa sztabu rotmistrza Aleksandra Radwana-Pragłowskiego. Zadaniem jednostki było oczyszczenie pola dla nadciągającej polskiej piechoty. Nadgorliwi kawalerzyści puścili się w pościg za bolszewikami.

Korpus Jazdy charakteryzował się wysokim morale. Żołnierze byli doskonale zgrani i zaprawieni w boju. Długa kampania z Budionym wyselekcjonowała świetnych dowódców. Pragłowski pisał, że „ścigając przeciwnika, odwykli oni od tego, aby go liczyć. Nacierali na każdego i zawsze zwyciężali”. Analizując sytuację, Rómmel postanowił wykończyć i ostatecznie dobić wroga śmiałym zagonem, czyli rajdem kawaleryjskim. Planował przerwać front, wyjść na tyły bolszewików i zniszczyć strategiczny węzeł komunikacyjny w Korosteniu, ok. 160 km od Kijowa. Zagon miał wniknąć w ugrupowanie przeciwnika na głębokość 100 km. Pomyślna realizacja tego planu spowodowałaby rozbięcie bolszewickiej 12 Armii.

Przygotowania do rajdu rozpoczęto 3 października 1920 r. Uzupełniano amunicję i wyposażenie ludzi i koni. Prowadzono akcje wypadowe i rozpoznawcze. Do rajdu Polacy wystawili doborowy oddział w sile 5 tys. ludzi – w tym 3, 5 tys. szabel – wspieranych ogniem 28 dział. Wydano rozkaz zabrania ze

sobą ograniczonej liczby amunicji i taborów, żeby zwiększyć szybkość działania.

8 października z samego rana zagon ruszył do akcji. Po znalezieniu luki między oddziałami bolszewickimi maszerował prosto na wschód. Kierunek ten miał zmylić Sowietów i nie zdradzić docelowego punktu zagonu.

W pierwszym dniu ułani pokonali 50 km, uczestnicząc ciągle w walkach. W drugim dniu zagon nagle zmienił kierunek na północny-wschód, obierając za cel Korosteń. W tym czasie w mieście rozlokowała się sowiecka brygada piechoty w liczbie ok. 5 tys. żołnierzy. Miasto i węzeł kolejowy ubezpieczało na liniach kolejowych pięć nowoczesnych pociągów pancernych. Kawalerzyści pod osłoną nocy podeszli pod miasto i je okrążyli. O godz. 2 w nocy ciszę przerwały dwa wybuchy. To Polacy wysadzili w powietrze dwa mosty kolejowe. Znajdujące się między nimi trzy pociągi pancerne zostały unieruchomione. Ich załogi uciekły do lasu, a broń i amunicja wpadły w polskie ręce.

O 3 w nocy ułani zaatakowali miasto. Ogień otworzyły do nich dwa pozostałe pociągi, które zaraz wzięła na celownik polska artyleria. Pociągi wycofały się. Ułani wdarli się do miasta. Doszło do gwałtownych walk ulicznych. 10 października o 6 rano Polacy zajęli miasto, po pokonaniu wielokrotnie silniejszego wroga. Saperzy zniszczyli stację oraz most kolejowy w Korosteniu. Po tym Polacy odskoczyli na południe od miasta. Tutaj musieli odpocząć do końca dnia.

Dowództwo sowieckie jeszcze tego samego dnia wydało rozkaz skierowania wszystkich sił na Korosteń, żeby zniszczyć polskich zagonczyków. Polacy byli jednak szybsi. Po krótkim odpoczynku ruszyli w drogę powrotną. Po drodze zniszczyli kilka oddziałów sowieckich, uczestnicząc w ciężkich bojach. Jeden z oddziałów rozbił brygadę piechoty sowieckiej, biorąc więcej jeńców niż sam liczył żołnierzy. Podczas odwrotu do kawalerzystów dotarł rozkaz drogą lotniczą, żeby szybko kończyć zagon, bo zbliża się rozejm. Po 5 dniach rajdu polscy ułani zameldowali się

12 października na pozycjach wyjściowych. Dwa dni później podpisano rozejm.

Zagon został świetnie przeprowadzony i zakończył się całkowitym sukcesem. Kawalerzyści w ciągu pięciu dni, a dokładniej 102 godzin trwania akcji, przebyli 250 kilometrów, biorąc udział w ciężkich walkach. W tym czasie wysadzili w powietrze węzeł kolejowy w Korosteniu, rozbili bolszewicką brygadę piechoty i całkowicie zniszczyli jeden pułk piechoty, wzięli do niewoli łącznie 6-7 tys. jeńców, zdobyli 20 dział, 80-100 karabinów maszynowych oraz duże ilości sprzętu wojskowego. Zniszczyli trzy pociągi pancerne. Straty własne wyniosły zaledwie kilkudziesięciu zabitych.

Cel został osiągnięty: zagon na Korosteń doprowadził do demoralizacji całego systemu tyłów 12 Armii sowieckiej, z której pozostały tylko strzępy.

Słowo Polskie na podstawie tekstu Mateusza Staronia

Spotkanie z historią Rzeczypospolitej w Sławucie

W ramach obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości w siedzibie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Romana Damiana Sanguszki polski historyk, kierownik Galerii Historii Miasta w Jastrzębiu-Zdroju Marcin Boratyn wygłosił prelekcję na temat dziejów RP.

Jednym z najciekawszych wydarzeń tego lata dla dzieci i młodzieży z Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Romana Damiana Sanguszki było spotkanie z polską przeszłością. 24 lipca historyk Marcin Boratyn, autor publikacji o Jastrzębiu-Zdroju, poprowadził ciekawy wykład poświęcony I i II RP z uwzględnieniem Wołynia, jednej z wielkich historyczno-geograficznych krain dawnej Rzeczypospolitej.

Na spotkanie z nim przybyło około 20 osób, między innymi wicerekktor Wyższego Seminarium Duchownego z Gródka na Podolu, ksiądz Wasyl Kosik.

Marcin Boratyn mówił o wydarzeniach mających wpływ na kształt współczesnej Polski. Zaczął od procesu tworzenia państwa polsko-litewskiego, czyli od unii między Koroną Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego zawartej w Krewie w 1385 roku (personalnej, wiążącej oba podmioty tylko osobą władcy), potwierdzonej w kolejnych aktach aż do unii lubelskiej z 1569 roku (realnej), w wyniku której powstało wspólne państwo – Rzeczpospolita Obojga Narodów – istniejące aż do 1795 roku.



Polski historyk opowiedział m.in. o polskiej szlachcie, która wbrew wielkim trudnościom czasowym i politycznym walczyła o gospodarczy, kulturalny i duchowy rozwój polskich ziem

Historyk opowiedział o polskiej szlachcie, która wbrew wielkim trudnościom czasowym i politycznym walczyła o gospodarczy, kulturalny i duchowy rozwój polskich ziem. Przypomniał o utracie przez Polskę suwerenności, kiedy jej potężni sąsiedzi – Rosja, Austria i Prusy – dokonali jej rozbiórów. Rzeczpospolita przestała istnieć jako państwo na mapie Europy, ale pozostał naród – Polacy, którzy pamiętali o swych królach, o swej niegdyśszej wielkości i chwale, o licznych zwycięstwach i byciu jedną wspólnotą. I to poczucie jedności ludzi zamieszkujących trzy odrębne zabory, mimo że mających różne poglądy (podobnie jak dzisiejsi mieszkańcy Ukrainy) i różne myślących, przyczyniło się do tchnienia nowego

ducha narodowego i do odrodzenia Polski w roku 1918.

Ale rok 1918 nie dla wszystkich Polaków oznaczał znalezienie się w odrodzonej ojczyźnie. Na przykład mieszkańcy Sławuty, która pozostała kilkanaście kilometrów od granicy Polski, zostali obywatelami Rosji sowieckiej. Te czasy opisuje Waław Olasikowicz w książce „Chłopak ze Sławuty”. Jest to autobiograficzne wspomnienie człowieka, który pamiętał dawne, ciche miasteczko na pograniczu Wołynia, miasto książąt Sanguszków. Dla wielu sławuczian końcem tamtego świata stał się rok 1917. Zabicie księcia Romana Damiana Sanguszki przez zbuntowanych żołnierzy z 264 zapasowego pułku piechoty Rosyjskiej Armii Impera-

torskiej, zbałamuconych ideologią bolszewicką, spowodowało nieodwracalne zmiany w życiu nie tylko Polaków, ale i całej wielonarodowej ludności miasta, dla której największym marzeniem stała się ucieczka do Polski. Wiele osób straciło życie podczas nielegalnego przekraczania granicy. Na szczęście, dla głównego bohatera tej opowieści los okazał się łaskawy. Udało mu się uciec, dzięki czemu mógł żyć w innym świecie i napisać wspomnienia o czasach dawno zapomnianych oraz wydać je w 1987 roku.

Następnym punktem wycieczki po historii był rok 1939, w którym Polska znów została rozerwana, tym razem przez Rosję sowiecką i nazistowskie Niemcy. Ceną za odzyskanie niepodległości było

zycie milionów Polaków. Zostały przypomniane wydarzenia na Wołyniu z roku 1943. Rodzina Marcina Boratyna kiedyś mieszkała pod Rzeszowem. Po I wojnie światowej jej część osiedliła się na Wołyniu. W 1943 roku ukraińscy nacjonaliści napadli na polską kolonię i zamordowali kilkanaście osób, w tym trzech członków jego rodziny. Jednocześnie w pamięci bliskich polskiego historyka zachowały się przypadki, kiedy ukraińscy sąsiedzi dawali schronienie Polakom, którym groziła pewna śmierć.

Innym tematem poruszonym podczas prelekcji był dialog między historykami z Polski i Ukrainy. Polska jako państwo jest, co podkreślał Marcin Boratyn, otwarta i gościnna. Dowodem na to jest choćby liczba studentów ukraińskich w Polsce – największa spośród wszystkich studiujących cudzoziemców (według danych GUS w roku akademickim 2015-16 było ich ponad 30 tys.). Jest to efekt intensywniej promocii poszczególnych uczelni oraz pracy Senatu RP i polskich konsulatów na terenie Ukrainy. Ta otwartość jest także wyrażona w sektorze gospodarki (według danych NBP w 2016 roku legalnie pracowało w Polsce 1,2 mln Ukraińców) oraz w sektorze społecznym. Ukraińcy są wśród innych nacji najchętniej ubiegającą się o zezwolenia na pobyt w Polsce grupą (jak podaje Urząd do spraw Cudzoziemców w 2017 roku obywatel Ukrainy złożyli 125 tys. wniosków).

Na koniec spotkania Marcin Boratyn i jego żona Helena otrzymali kwiaty. Ze swej strony życzyli mieszkańcom Sławuty, aby ich miasto, mające takie cudowne dziedzictwo historyczne, przeżyło prawdziwy rozkwit na wzór Europy.

Spotkanie odbyło się z inicjatywy i dzięki wsparciu finansowemu Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Romana Damiana Sanguszki.

**Wiktoria Pachomowa,
Polskie Stowarzyszenie im. Romana Damiana Sanguszki**

Letnia Akademia w Toruniu

W dniach 1-14 lipca grupa osób dorosłych pochodzenia polskiego z Ukrainy, Białorusi, Rosji i Kazachstanu podczas kursów w Polsce pogłębiała znajomość kultury swoich przodków.

W programie toruńskiej Letniej Akademii Kultury i Języka Polskiego znalazły się codzienne zajęcia językowe z lektorem. Lektoraty z języka polskiego – 40 godzin zajęć dydaktycznych – prowadzili doświadczeni specjaliści, pracownicy nauki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy według poziomów kompetencyjnych, określonych na podstawie testów. W trakcie lektoratów poznawali teoretyczne podstawy języka polskiego oraz

język w praktyce komunikacyjnej. Wykłady i ćwiczenia były uzupełniane przez indywidualne konsultacje.

Zajęciom językowym towarzyszyły warsztaty i wykłady z najnowszej historii, kultury i literatury polskiej prowadzone przez pracowników naukowych. Uczestnicy mieli zajęcia w Muzeum Okręgowym – Muzeum Historii Torunia i Ratuszu Staromiejskim, w Muzeum Mikołaja Kopernika i Muzeum Etnograficznym, wraz z przewodnikiem zwiedzali miasto i jego liczne zabytki, brali udział w imprezach Kulturalnego Lata w Toruniu, byli w Centrum Sztuki Współczesnej i pływali statkiem po Wiśle. Odbyli także wycieczkę do Trójmiasta, gdzie w Gdyni zwiedzili statek muzeum Dar Pomorza, w Gdańsku

zaś Stare Miasto z katedrą mariacką, oraz do Chełmna.

Były to dla nich niezwykle interesujące spotkania z kulturą i historią Polski. Bardzo ciekawe okazały się także popołudniowe atrakcje: koncert plenerowy muzycznej Grupy MoCarta, pokaz filmu „Zimna wojna” w reżyserii Pawła Pawlikowskiego i seans w Planetarium pt. „Lato pod gwiazdami”.

Na zakończenie każdy ze słuchaczy Letniej Akademii otrzymał imienny certyfikat uczestnictwa, książkę o Toruniu „Pod skrzydłami anioła”, audiobook z Trylogią Henryka Sienkiewicza oraz worek toruńskich pierników.

Uczestnicy letnich kursów dzięki polskiej gościnności i serdeczności czuli się w Toruniu jak w domu, i chcieliby tam jeszcze raz pojechać.



Każdy ze słuchaczy Letniej Akademii otrzymał imienny certyfikat uczestnictwa

Letnia Akademia Kultury i Języka Polskiego jest corocznie organizowana przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Jej podmiotem są osoby polskiego pochodzenia zamieszkałe za wschodnią granicą. Odbywa się w kilku polskich mia-

stach (w tym roku oprócz Torunia w Opolu, Olsztynie, Poznaniu i Wrocławiu). Jest atrakcyjną formą wakacyjnej edukacji dla dorosłych realizowaną w ojczyźnie przodków.

Lesia Janczewska, Studencki Klub Polski w Żytomierzu



W programie znalazły się wybór władz na kolejną kadencję, warsztaty dla nauczycieli polonijnych, panele dyskusyjne, indywidualne konsultacje metodyczno-przedmiotowe

Zjazd nauczycieli polonijnych w Krakowie

W dniach 29 czerwca - 2 lipca obradował III Zjazd Kongresu Oświaty Polonijnej. Udział w nim wzięło 35 uczestników z 21 krajów. Ukrainę reprezentowała prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowska-Szczur, stała członkiem Kongresu.

Kongres Oświaty Polonijnej to samorządna organizacja przedstawicieli oświatowych środowisk polonijnych i polskich poza granicami kraju, jednocząca oświatowe instytucje polonijne.

Jego celem jest integracja i wzmocnienie polonijnego ruchu oświatowego na całym świecie, zapewnienie oświacie polonijnej należnych jej praw, statusu i środków, dbałość o zachowanie przez młode pokolenia Polaków języka polskiego i narodowego dziedzictwa kulturowego i historycznego oraz koordynacja przedsięwzięć na rzecz promocji języka i kultury polskiej.

Do Krakowa przybyli przedstawiciele polskich i polonijnych organizacji oświatowych działających w Australii, Belgii, na Białorusi, w Brazylii, Czarnogórze, Czechach, Francji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii Północnej, Kanadzie, Kazachstanie, Niemczech, Norwegii, we Włoszech, w Rosji, Stanach Zjednoczonych, Szwecji, Wielkiej Brytanii oraz na Litwie i Ukrainie.

W inauguracji zjazdu wzięli udział m.in. senator RP Jerzy Fedorowicz, marszałek województwa Małopolskiego Jacek Krupa, wiceprezydent miasta Krakowa Katarzyna Król, dyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Senatu RP Grzegorz Seroczyński, dyrektor Departamentu Współpracy Międzynarodowej MEN Sebastian Kęćcik oraz

prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska Dariusz Piotr Bonisławski.

Z uczestnikami zjazdu spotkał się w krakowskim magistracie prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, który objął III Zjazd KOP patronatem honorowym.

W programie znalazły się wybór władz na kolejną kadencję, warsztaty dla nauczycieli polonijnych zatytułowane „Innowacyjne kształcenie pokolenia polonijnego, czyli językowo-przedmiotowe nauczanie języka odziedziczonego metodą skorelowaną”, panele dyskusyjne, indywidualne konsultacje metodyczno-przedmiotowe.

Obradom przewodniczyła wybrana jednogłośnie na tę funkcję Dorota Andracka, sekretarzem była Wiktoria Laskowska-Szczur. Uczestnicy podsumowali pracę dotychczasowych władz organizacji, a także ocenili stan nauczania polskiej młodzieży na obczyźnie. W tajnym głosowaniu wybrali władze Kongresu. Prezydentem na kolejną kadencję (2018-2021) została dr Jolanta Tatara (USA), wiceprezydentami Anna Dunajewski, Agnieszka Zajęc i Hanna Sand, sekretarzem Iwona Malinowski, skarbnikiem Ewa Miżejewska. W skład Komisji Rewizyjnej KOP zostali wybrani Barbara Wojda, Renata Kaczmarek i Józef Kwiatkowski.

Kongres Oświaty Polonijnej uhonorował statuetkami osoby

zasłużone dla oświaty polonijnej i polskiej za granicą. Jolanta Tatara wręczyła je senatorowi RP Jerzemu Fedorowiczowi, marszałkowi Województwa Małopolskiego Jackowi Krupie, prezesowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariuszowi Piotrowi Bonisławskiemu, prezesowi Polskiej Akademii Umiejętności prof. Andrzejowi Białasowi, naczelnik Departamentu Współpracy Międzynarodowej MEN Beacie Pietrzyk i skarbnik Stowarzyszenia Oświaty i Kultury Polskiej Barbarze Dudzik.

Uczestnicy przyjęli szereg dokumentów ważnych dla rozwoju oświaty polskiej i polonijnej poza granicami Polski, sygnalizując kwestie ważne dla szkolnictwa polskiego za granicą. Zostały zaprezentowane pomoce edukacyjne „Biblioteka Pedagogiczna partnerem nowoczesnego nauczyciela”, krakowskie uczelnie przedstawiły zaproszenie do studiowania w Polsce, ofertę współpracy zaproponował prezes Stowarzyszenia Oświaty i Kultury Polskiej. Organizatorzy zadbali również o bogaty program kulturalny.

Obrady III Zjazdu KOP odbywające się w roku 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę zakończyła msza św. w Bazylice Mariackiej w intencji wszystkich uczestników.

Organizatorem zjazdu był Kongres Oświaty Polonijnej, współorganizatorami Stowarzyszenie Oświaty i Kultury Polskiej oraz Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiktoria Laskowska-Szczur

Obóz języka polskiego nad Morzem Czarnym

Organizacja społeczna Centrum Kultury Polskiej „Akerman” w obwodzie odeskim zorganizowała w drugiej połowie czerwca obóz języka polskiego dla młodzieży polskiego pochodzenia „Zatoka 2018”.

Uczestnicy obozu przez 11 dni mieszkali w kurorcie Zatoka nad Morzem Czarnym, ciesząc się słońcem i bliskością wody. Organizatorzy przygotowali dla nich wiele atrakcji: konkursy, dysko-

teki, zajęcia krajoznawcze, aktywny wypoczynek nad morzem.

Oprócz relaksu i zabawy młodzież uczyła się języka polskiego. Nauka odbywała się w atrakcyjnej formie. Organizatorzy przybliżyli uczniom polskie tradycje i kulturę, przekazali wiedzę z zakresu geografii i historii Polski. Młodzież miała okazję nauczyć się polskich piosenek i wierszy.

Na zakończenie wszyscy otrzymali dyplomy uczestnictwa.

Słowo Polskie na podstawie informacji KG RP w Odessie

We Lwowie odnaleziono freski polskiego malarza

23 lipca w Domu Muzyki Organowej i Kameralnej mieszczącym się w kościele pw. św. Marii Magdaleny we Lwowie w trakcie prac remontowych konserwatorzy natrafili na malowidła polskiego malarza dwudziestowiecznego Jana Henryka Rosena. Znaleziono je w toalecie damskiej i męskiej.

Remont zabytku architektury XVII-wiecznej jest pierwszym od 30 lat. Na odbudowę foyer, korytarza i holu Rada Miasta Lwowa przeznaczyła 1 mln hrywien. Środki te zostaną wykorzystane na wymianę instalacji elektrycznej, otynkowanie i pomalowanie ścian.

Zamówiona została również analiza ekspertów konserwatorów, aby poświadczili obecność lub brak na ścianach sali organowej zabytkowych malowideł. W toaletach znaleziono i potwierdzono fakt obecności fresków Rosena. „Odnawiać je będziemy w przyszłym roku” – powiedział zastępca dyrektora Domu Muzyki Organowej i Kameralnej Taras Demko.

Mimo prac remontowych koncerty nadal będą się odbywać. Już na sierpień administracja zaplanowała trzy projekty: festiwal muzyki barokowej Leopoldis Baroque Festival, festiwal organowy oraz cykl koncertów Relax.

Rzymskokatolicki kościół pw. św. Marii Magdaleny we Lwowie powstał dzięki fundacji Anny Pstrokońskiej herbu Paparona

w 1600 roku. Wzniesiono go według projektu Wojciecha Kielara i Jana Godnego. Przez lata swego funkcjonowania był rozbudowywany, przechodził różne koleje losu. W roku 1927 przeprowadzono w nim prace konserwatorskie, w wyniku których powstało m.in. nowe baptysterium (pomieszczenie przeznaczone do wykonywania obrzędu chrztu). Zostało ozdobione freskami Jana Henryka Rosena (1891-1982), polskiego malarza, znanego z cyklu malowideł ściennych o tematyce nowotestamentowej w katedrze ormiańskiej we Lwowie oraz z wielu dzieł o tematyce sakralnej zrealizowanych w Stanach Zjednoczonych dla tamtejszych świątyń.

Kościół pełnił funkcje sakralne do 1962 roku, kiedy to władze bolszewickie w zamknęły go i urządziły w nim klub młodzieżowy, a następnie salę organową. Bogate zabytkowe wyposażenie w części zostało zniszczone, część znalazła się w muzeach. Baptysterium zaś zamieniono na toalety, i tak jest do dzisiaj.

Mimo apeli miejscowych katolików popieranym przez metropolitę lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego władze ukraińskie nie zwróciły dotąd świątyni parafii rzymskokatolickiej. Miasto w 2010 roku przekazało ją na kolejne 20 lat do dyspozycji Domu Muzyki Organowej i Kameralnej, na zasadach nieodpłatnego wynajmu.

Irena Rudnicka





Wystawa „Panny Madonny Hucułki” została otwarta w ramach Międzynarodowego Pleneru Tekstyliów Artystycznych „Samoidentyfikacja w dialogu kultur”

Panny Madonny Hucułki

Zainspirowana Huculszczyzną polska malarka Dorota Sak zaprezentowała we Lwowie wystawę „Panny Madonny Hucułki”.

W holu Lwowskiego Muzeum Narodowego została pokazana publiczności wspaniała kolekcja strojów utrzymanych w kolorze czerwonym pod nazwą „Panny Madonny Hucułki”. Jej autorka, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi Dorota Sak, czerpie natchnienie z huculskich zwyczajów i tradycji.

Zdaniem artystki moda jest ważnym elementem wyrażania własnej tożsamości, zwłaszcza dla współczesnego Europejczyka. „Huculszczyzna inspirowała mnie już od dziecka. Po raz pierwszy zobaczyłam strój huculski na obrazach polskich malarzy XIX wieku, takich jak Kazimierz Sichulski. W Karpatach pojechałam po raz pierwszy w 2007 roku i muszę się przyznać, że stroje ludowe zrobiły na mnie

większe wrażenie na żywo niż na tamtych obrazach” – stwierdziła Dorota Sak.

Malarka uczestniczyła wówczas w plenerze tekstyliów artystycznych. Bardzo zainteresowały ją oprócz strojów także ozdoby i nakrycia głowy. Stworzyła ich współczesne odpowiedniki, dodając autentyczne elementy ludowe.

Wystawa „Panny Madonny Hucułki” została otwarta w ramach Międzynarodowego Pleneru Tekstyliów Artystycznych „Samoidentyfikacja w dialogu kultur”, w którym biorą udział artyści z różnych krajów.

„Plener rozpoczyna się we Lwowie od otwarcia tej wystawy – powiedział dyrektor Muzeum Narodowego im. Andrzeja Szeptyckiego

Igor Kożan. – W drugiej kolejności jego uczestnicy pojadą do Jaworowa na Huculszczyźnie (w tej górskiej wsi w Karpatach prawie w każdym domu tkane są liźnyki, czyli wełniane koce o doskonale dobranych barwach, „jakby wziętych z nieskalanej palety tęczy”, stanowiące silną inspirację dla artystów), a później do Mołdawii. Następnie znowu wrócą do Lwowa na kolejne części tego pleneru”.

Dorota Sak ukończyła Akademię Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi. W macierzystej uczelni prowadzi Pracownię Kształtowania Formy Ubioru. Uprawia twórczość w zakresie sztuki włókna, projektowania ubioru i malarstwa. Prace prezentuje na licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i za granicą.

Irena Rudnicka na podstawie informacji ukraińskich mediów



Prace polskiego rzeźbiarza skanowane są w technologii 3D

Rzeźby Pinzla trafią do świata wirtualnego

We lwowskim Muzeum Rzeźby Barokowej Jana Jerzego Pinzla trwa skanowanie rzeźb tego XVIII-wiecznego artysty w technologii 3D. Autorzy projektu „Pinzel_AR” pracują nad stworzeniem pierwszych na Ukrainie wiernych kopii jego prac.

Projekt jest realizowany przez Lwowską Galerię Sztuki im. Woźnickiego oraz Radę Artystów NGO „Dialog” przy wsparciu Lwowskiej Rady Miasta. Pieniądze na ten cel pozyskano dzięki wygranej w konkursie na projekty społeczne w dziedzinie kultury, zorganizowanym w ramach miejskiego budżetu partycypacyjnego.

Do tej pory zeskanowano już dwie rzeźby Pinzla: „Matka Boska” oraz „Święty Jan”. Trwają prace nad skanowaniem „Ofiary Abrahama”. Po uzyskaniu modeli rzeźb Pinzla w technologii 3D będzie można stworzyć ich hologramy oraz umieścić w Internecie w postaci aplikacji dla systemów Android oraz Apple iOS.

Niegdyś przygotowanie kopii rzeźby wymagało nie lada umiejętności, a i tak otrzymane modele

były dalekie od oryginału i pozbawione niuansów. Wprowadzenie nowoczesnych technologii zrewolucjonizowało ten proces. Skanowanie obiektu w technologii 3D pozwala otrzymać wierną jego replikę. Skanery 3D wykonują około miliona mikropomiarów, dzięki czemu uzyskane dane umożliwiają dokładne cyfrowe odwzorowanie rzeźby. Zeskanowany obiekt może zostać przeniesiony do wirtualnej rzeczywistości i zreplikowany, np. przy użyciu drukarki 3D.

Jan Jerzy Pinzel (zmarł między 1761 a 1762 r.), rzeźbiarz i snycerz pochodzenia niemieckiego lub czeskiego, jest nazywany Michałem Aniołem baroku. Do Rzeczypospolitej przybył ok. 1745 roku jako dojrzały twórca – pracował na zlecenie magnata Mikołaja Potockiego. Przez pewien czas działał także we Lwowie, gdzie na zamówienie arcybiskupów greckokatolickich ozdobił fasadę cerkwi św. Jura. Jego rzeźby (był artystą przede wszystkim sakralnym) zdobiły także świątynie w Buczaczu, Horodence, Hodowicy i Monasterzyskach. Niestety, większość prac Pinzla nie dotrwała do naszych czasów.

Słowo Polskie

Kolejny etap sprzątania polskiego cmentarza w Kołomyi za nami

Zabytkowa nekropolia rzymskokatolicka, jedna z największych na Kresach, od 2010 roku jest porządkowana przez polskie Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej. W tym roku do młodzieży z Wrocławia dołączyli ich rówieśnicy ze Lwowa i z Iwano-Frankiwska.

Akcja „Sprzątanie polskiego cmentarza w Kołomyi” trwała w dniach 2-16 sierpnia. W jej ramach 24 wolontariuszy z Polski oraz młodzież ze Lwowa i z Iwano-Frankiwska wycinało chaszcze zarastające groby i teren wokół nich, odszukiwało w ziemi elementy pomników i grobowców, czyściło je z mchu, bluszczy i brzydkich napisów, odnawiało inskrypcje na grobach oraz ogrodzenie.

Cmentarz polski w Kołomyi (obwód iwanofrankiowski), jedna z najstarszych i najpiękniejszych



polskich nekropolii na Ukrainie, o powierzchni ok. 8 ha, jest wspaniałą pamiątką polskiej obecności na tych ziemiach. Spoczywa na nim wielu dawnych polskich mieszkańców miasta i rejonu. Wśród pochowanych jest wiele znamienitych postaci, które budowały jego bogactwo materialne, kulturalne i społeczne, oraz zasłużonych dla Rzeczypospolitej: prawników, sędziów, profesorów, pracowników bankowych, członków władz miasta, nauczycieli, lekarzy, powstańców, żołnierzy, posłów, właścicieli ziemskich i darczyńców. Do dziś zachowały się grobowce rodziny Piskozubów, z której wywodzili się osoby piastujące wysokie stanowiska w Kołomyi: burmistrza, notariuszy, poczmistrzów, zarządców kolei, Sanojców, Sobotów, Mich-

dzów, profesorów, pracowników bankowych, członków władz miasta, nauczycieli, lekarzy, powstańców, żołnierzy, posłów, właścicieli ziemskich i darczyńców. Do dziś zachowały się grobowce rodziny Piskozubów, z której wywodzili się osoby piastujące wysokie stanowiska w Kołomyi: burmistrza, notariuszy, poczmistrzów, zarządców kolei, Sanojców, Sobotów, Mich-

tów. Z innych wybitnych Polaków spoczywają tu m.in. dwaj burmistrzowie: Saturnin Andrzej Zaremba (1877-1935) i Kazimierz Bronisław Nieczuja-Witosławski (1842-1906). Najstarsza tablica, którą odzyskano, pochodzi z 1799 roku.

Niestety, cmentarz w Kołomyi jest bardzo zaniedbany i wciąż dewastowany. Okoliczni mieszkańcy robią sobie przez niego skrót w drodze do domu. Wiele znajdujących się na nim grobów znajduje się w oplakany stanie, wiele jest jeszcze nierozpoznanych, a znaczna ich część znajduje się w ziemi.

Akcja „Sprzątanie polskiego cmentarza w Kołomyi” została zapoczątkowana w roku 2010 przez działające we Wrocławiu Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej i od tego czasu wszystkie prace remontowe są prowadzone przez tę organizację.

„Trafiłszy do Kołomyi po raz pierwszy w 2010 roku na ten wspa-

niały duży cmentarz. Wówczas postanowiliśmy się nim zająć. Można powiedzieć, że odnawiamy go i odbudowujemy – sporo grobów i nagrobków jest zniszczonych, przewróconych. Niektóre z nich ledwo wystają z ziemi” – powiedział prezes organizacji Zbigniew Saganowski.

Co roku w okresie wakacji przyjeżdżają tu wolontariusze z Polski i przez 1,5-2 tygodnie ratują przed zapomnieniem kolejne fragmenty cmentarza, przywracając mogiłom ich pierwotny wygląd. Do tej pory udało się oczyścić 1/3 powierzchni cmentarza oraz odkryć i zinventaryzować kilkaset zapomnianych pomników. W odnowieniu i remoncie polskiego cmentarza pomaga również młodzież z Polski, a także z Ukrainy, w ramach akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”.

Irena Rudnicka na podstawie informacji ukraińskich mediów



Tegoroczna wyprawa w Karpaty prowadziła przez najwyższe szczyty Ukrainy

Fot. SKP

Wyprawa na szczyty Karpat

W lipcu 15-osobowa grupa młodzieży z Klubu „Turystyka sportowa” pod opieką instruktora ze Studenckiego Klubu Polskiego w dziewięć dni pokonała 57 km. Trasa II stopnia trudności wiodła przez góry: Howerla, Petros, Breskuł, Gutin Tomnatyk, Rebra i Menczuł.

Wycieczkę w Karpaty zorganizowały Studencki Klub Polski w Żytomierzu oraz Klub „Turystyka sportowa”. Ten ostatni działa przy Studenckim Klubie Polskim od czterech lat. Jego członkowie – dzieci i młodzież – biorą udział w wędrowkach o różnym stopniu trudności, zabawach sportowych, spływach kajakowych i innych zajęciach ruchowych.

Tegoroczna wyprawa w Karpaty prowadziła przez najwyższe szczyty Ukrainy. Trasa „Sześć wierzchołków” została opracowana przez instruktora Antona Nikołajewa, członka Studenckiego Klubu Polskiego, i miała na celu wejście na: Howerlę (2061 m n.p.m.), Petros (2020 m n.p.m.), Breskuł (1911 m n.p.m.), Gutin Tomnatyk (2016 m n.p.m.), Rebrę (2001 m n.p.m.) i Menczuł (1998 m n.p.m.). W rzeczywistości młodzież pod jego kierunkiem

zdobyła znacznie więcej szczytów: Howerlę – najwyższą górę na Ukrainie, Petros – czwartą na liście najwyższych, Breskuł, Pożyżewską – 1822 m n.p.m., Dancercz – 1850 m n.p.m., Turkuł – 1933 m n.p.m., Gutin Tomnatyk, Brebeneskuł – 2037 m n.p.m., Menczuł i trzecią pod względem wysokości Pop Iwan – 2028 m n.p.m.

W trakcie wyprawy młodzi turyści uczyli się podstaw bezpieczeństwa i zasad prawidłowego zachowania się w górach. Pod okiem instruktora rozwijali umiejętność zachowania równowagi psychicznej i samodyscypliny.

Młodzież nocowała w namiotach nad potokiem Brebeneskuł wypływającym z jeziora o tej samej nazwie – najwyższej położonego jeziora na Ukrainie (1801 m n.p.m.), oraz potokiem Dzembronia. Wieczorami przy ognisku i akompaniamencie gitary wszyscy razem śpiewali polskie

piosenki, słuchali opowieści o wybitnych Polakach Żytomierza.

„Bardzo się cieszę, że przy naszej organizacji rozwija się taki ruch jak »Turystyka sportowa«. Cieszę się, że młodzież jest zachęcana do zdrowego stylu życia, przygotowująca do podejmowania trudnych, ale i dobrych dla zdrowia wyzwań” – mówi Walentyna Jusupowa, prezes Studenckiego Klubu Polskiego.

Głównym celem Klubu „Turystyka sportowa” jest wychowanie młodych ludzi w duchu patriotyzmu i postaw obywatelskich, kształtowanie ich osobowości przy poszanowaniu prawa do wolności i godności, wyrabianie w nich umiejętności uwolnienia się od nałogów, zaszczepienie potrzeby kontaktu z przyrodą, integracja polskiego środowiska młodzieżowego na Żytomierszczyźnie.

Projekt został dofinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Anton Nikołajew, kierownik grupy „Turystyka sportowa”, członek Studenckiego Klubu Polskiego

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Niezapomniany pobyt w Karpaczu

W dniach 9-16 lipca żytomierska młodzież gościła na Dolnym Śląsku. Udział w koloniach wzięło 10 uczniów Szkoły nr 6 im. Włodzimierza Korolenki, którzy uczą się języka polskiego.

Młodzieżą opiekowały się pani dyrektor szkoły Tatiana Omelaneczuk oraz nauczycielka języka polskiego pani Julia Nowicka. Dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego uczniowie mogli spędzić w Polsce – w Karpaczu i okolicach – cały tydzień.

Codziennie młodzi żytomierzanie brali udział w zajęciach z języka polskiego. Nie zabrakło także kultury i rozrywki. Zwie-



Fot. SKP

dzili pałace oraz zamki Dolnego Śląska, m.in. zamek w Książu, wspinali się na górę Śnieżkę, pojechali na basen i do parku wodnego, poznawali historię i kulturę Polski.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji i realizacji tego wyjazdu.

Julia Nowicka, Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Dobre i smaczne, bo polskie w... Bułgarii

Sklepy w nadmorskich miejscowościach pełne są polskiej żywności, jak soki, mleko, a nawet... pomidory. I wcale nie jest ona droższa od lokalnych produktów.

O rosnącym eksporcie polskich towarów (za ponad 203 mld euro w 2017 roku), zwłaszcza żywności, można się przekonać naocznie, odwiedzając choćby najpopularniejsze kurorty w Bułgarii. W nadmorskim Burgasie, Nessebarze czy Słonecznym Brzegu praktycznie w każdym sklepie spożywczym można kupić polskie soki (Tymbark, Hortex), cukierki, mleko (Mlekowita), a nawet pomidory, produkt od zawsze uważany za domenę Bułgarii. Nic dziwnego, większość polskiej żywności trafia do krajów Unii Europejskiej. Polski Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej szacuje, że w roku 2018 wpływ z eksportu produktów rolno-spożywczych znacznie przekroczył 25 mld euro.

Z danych polskiego Głównego Urzędu Statystycznego za pierwsze trzy kwartały 2017 roku wynika, że polskim hitem eksportowym było mięso (łącznie ponad 3 mld euro) oraz wyroby mleczarskie (ponad 1 mld euro).

Jednocześnie Polacy są jedną z czterech najliczniejszych grup turystów (oprócz Niemców, Rosjan i Rumunów) odwiedzającą Bułgarię. Potwierdzeniem tego

faktu są kościoły rzymskokatolickie, które w niedzielę w nadmorskich miejscowościach pękają w szwach dzięki Polakom, którzy są narodem mocno wierzącym, starającym się dopełniać obowiązku uczestnictwa w liturgii w dniach świątecznych.

Sukcesy polskich firm za granicą zachęcają do działalności eksportowej kolejne podmioty gospodarcze w kraju. Badania wskazują, że 80 proc. firm prowadzi działalność międzynarodową, a dla 2/3 rozwój sprzedaży zagranicznej jest priorytetem. Dlatego zdaniem ekonomistów przed polskim eksportem rysują się dobre perspektywy.

Polski eksport jest zdominowany przez maszyny i urządzenia, także części do maszyn, np. rolniczych, do prac drogowych (ok. 1,5 mld euro) czy silników spalinowych (blisko 2,9 mld euro). W 2016 roku najchętniej eksportowanymi towarami były części samochodowe i akcesoria do pojazdów, auta, meble czy maszyny do automatycznego przetwarzania danych. Dynamicznie rośnie też sprzedaż polskich kosmetyków (od wejścia do Unii Europejskiej o ok. 300 proc.).

Wracając do tematu polskiej żywności w Bułgarii, to jej cena jest taka sama, jak produktów lokalnych. A jakość... każdy niech zdecyduje sam.

Redakcja

Akademia małych podróżników

Zuchy z Równego i ze Zdołbunowa w dniach 15-28 lipca brały udział w zajęciach zorganizowanych przez Harcerski Hufiec „Wołyń” w Centrum Dialogu w Kostiuchnówce.

W koloniach uczestniczyli najmłodsi członkowie drużyn harcerskich Gwiazdozbiory z Równego oraz Skała ze Zdołbunowa.

„Zaczęliśmy od miejsca byłej kolonii w Kostiuchnówce na Wołyniu, następnie »przemieściliśmy się do Grunwaldu, Torunia, Warszawy i Krakowa. Poznaliśmy życie znanych Polaków, takich jak astronom Mikołaj Kopernik, rycerz Zawisza Czarny i marszałek Józef Piłsudski. Stworzyliśmy minikopię Centrum Nauki Kopernika” – mówił zastępca komendanta hufca „Wołyń” Andrzej Tokarski.

Harcerski ośrodek w Kostiuchnówce został ufundowany w 1936 roku przez legionistów Józefa Piłsudskiego z myślą o wycieczkach przybywających na miejsca walk Legionów Polskich z wojskami rosyjskimi w czasie I wojny światowej. Działała w nim



Fot. Serhij Porowczuk

szkoła i schronisko turystyczne. Po 1945 roku prowadzono w nim szkołę ukraińską. W latach 2010-2011 zdewastowany budynek ośrodka został wykupiony m.in. dzięki wsparciu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Obecnie znajduje się w nim Centrum Dialogu w Kostiuchnówce prowadzone przez Chorągiew Łódzką ZHP. Stanowi zaplecze logistyczne dla harcerzy organizujących na Wołyniu akcje przywracania pamięci o polskich cmentarzach i mogiłach legionowych. W pobliżu Kostiuchnówki znajduje się odnowiony przez harcerzy wspieranych przez archeologów, geodetów, historyków i mieszkańców Polski Cmentarz Legionowy.

Serhij Porowczuk

Na skrzydłach ufności do wiary

Pod takim hasłem w dniach 9-12 sierpnia odbywały się w Berdyczowie i Gwozdawie IV Karmelitańskie Dni Młodych, w których wzięło udział 150 młodych osób w wieku od 14-30 lat. Patronką Dni była św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza.

Rejestracja uczestników, którzy przyjechali z Kijowa, Żytomierza, Winnicy, Łucka, Charkowa, Połonnego, Brodów, Boryspola, Chmielnika, Lubara, Dowbysza, Berdyczowa i wielu innych miast i miasteczek, rozpoczęła się 9 sierpnia w Ogólnoukraińskim Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie. Po jej zakończeniu, powitanie przybyłych przez delegata prowincji krakowskiej karmelitów bosych na Ukrainie o. Józefa Kucharczyka i Anastazję Żerebczuk oraz odegraniu hymnu Dni Karmelitańskich wolontariusze Ośrodka Charytatywnego „Karmel” z Berdyczowa zaprezentowali przedstawienie pantomimiczne o miłości i ufności. Następnie o. Józef i pro-

wadząca spotkanie opowiedzieli o życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, po czym uczestnicy spotkania obejrzeli film jej poświęcony.

Z okazji inauguracji Karmelitańskich Dni Młodych odbyła się Eucharystia pod przewodnictwem proboszcza sanktuarium berdyczowskiego o. Rafała Myszkowskiego, który również wygłosił homilię. Po mszy św. wszyscy udali się do pobliskiej wsi Gwozdawa, gdzie przez trzy następane dni kontynuowano spotkanie młodych. Wypełniły je modlitwy, msze św., konferencje, spotkaniami sam na sam ze św. Teresą (jej myślami) w „namiocie pustelnika”, świadectwa, rozważania, nauka medytacji, Droga Krzyżowa, a także rozmowy, gry i zabawy.

Organizatorami IV Karmelitańskich Dni Młodych byli karmelici boski z Berdyczowa i Kijowa, ss. terezjanki (Zgromadzenie Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus) oraz młodzież Karmelu (wspólnota młodzieży z Berdyczowa).

Lidia Baranowska na podstawie informacji <http://catholicnews.org.ua>



Szczególnie dzielnie zaprezentowali się na XXX Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży reprezentanci Związku Polaków Winniczyny, którzy wzięli udział w przeglądzie Małych Form Teatralnych

Polacy z Winnicy na 30. parafiadzie

Blisko 1500 młodych ludzi z Białorusi, Litwy, Łotwy, Niemiec, Polski, Rosji i Ukrainy przez tydzień rywalizowało na niwie sportu, kultury i wiedzy o wierze. Honorowy patronat nad imprezą objął prezydent Andrzej Duda.

Tegoroczna, jubileuszowa parafiada, która odbyła się w dniach 8-14 lipca w Warszawie, nawiązywała do 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Dlatego jej hasło brzmiało „Nasza Niepodległa”. Jej program, oparty na antycznej triadzie: stadion – teatr – świątynia, objął rozgrywki sportowe (w 13 dyscyplinach i 16 konkurencjach), konkursy (dziewięć: z wiedzy, plastycznych i wokalnych), przegląd teatralny i warsztaty kulturalne.

Szczególnie dzielnie zaprezentowali się na parafiadzie reprezentanci Związku Polaków Winniczyny, którzy wzięli udział w przeglądzie Małych Form Teatralnych na temat „Nasza Niepodległa z perspektywy Mojej Małej Ojczyzny, czyli ludzie i zdarzenia na rzecz Niepodległości Rzeczypospolitej”. Podczas 15-minutowego występu w teatralizowanej formie zaprezentowali walkę

o niepodległość Polski bohaterów związanych z ziemią winnicką, takich jak Seweryn Goszczyński, Jan Ignacy Paderewski i Józef Piłsudski.

Za wspaniałą i pomysłową scenografię, wykonaną na dobrym poziomie artystycznym młodzi artyści z Winnicy, uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej działającej przy Związku Polaków Winniczyny, zajęli II miejsce wśród 17 uczestników. To ogromny zaszczyt dla nich i jednocześnie pochwała dla nauczycieli języka polskiego oraz kierowników artystycznych organizacji polonijnej.

Nie tylko sukces i dwukrotny występ przed wszystkimi uczestnikami parafiady i znamienitymi gośćmi podczas jej uroczystego zamknięcia zostanie w pamięci młodych Podolan. Będą również wspominać ciekawe wycieczki po Warszawie, udział w interesujących warsztatach, spotkanie ze Sławomirem, wykonawcą popularnej piosenki „Mi-

łość w Zakopanem”, oraz nowych przyjaciół.

W pamięci zostanie im także Obóz Parafiadowy dla Polonii i Polaków z zagranicy, który w tym roku dla grupy z Winnicy odbył się w Łebie nad Morzem Bałtyckim. Tu młodzi winniczanie ze swymi rówieśnikami z Łotwy i Polski spędzili niezapomniane dwa tygodnie wypełnione konkursami, wyścigami, ciekawymi wycieczkami do Trójmiasta i Łęborka. Pływali statkiem pirackim, spotkali się z fokami w Park Sea w Sarbsku oraz wędrowali po ruchomych (wydmach) w Słowińskim Parku Narodowym.

Wypoczęci i szczęśliwi, z nadzieją na spotkanie w następnym roku z nowymi przyjaciółmi, parafiadowicze z Winnicy wrócili do domu z ogromnym bagażem wspomnień przeżytych chwil i udanych występów.

Organizatorom Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży jest Stowarzyszenie Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza z siedzibą w Warszawie.

Alicja Ratyńska, prezes Związku Polaków Winniczyny



Dni Młodych wypełniły modlitwy, msze św., konferencje, spotkania sam na sam ze św. Teresą (jej myślami) w „namiocie pustelnika”, świadectwa, rozważania, nauka medytacji, Droga Krzyżowa, a także rozmowy, gry i zabawy

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Owodowa 51, 21050 Winnica

tel. (+380) 432 507 411 - sprawy wizowe i paszportowe

tel. (+380) 432 507 412 - sprawy Karty Polaka i polonijne

tel. (+380) 432 507 413 - sprawy obywatelskie i pomocy prawnej

e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

Polscy i ukraińscy artyści na Wołyniu

VIII Międzynarodowy Plener Ikonopisania i Sztuki Sakralnej w Zamłyniu zakończyła poplenerowa wystawa prac 30 uczestników.

Ikony, instalacje odzwierciedlające temat pleneru „Znaki czasu” powstały w niezwykle przestrzeni Centrum Integracyjnego „Zamłynie”. Wystawę poplenerową otworzyła konsul Teresa Chruszcz, a jego artystyczne osiągnięcia podsumo-

wał współorganizator, prezes Wołyńskiego Związku Artystów Ukrainy, Wołodmyr Marczuk.

Celem wołyńskich plenerów i wystaw poplenerowych jest prowadzenie dialogu duchowego między artystami identyfikującymi się zarówno z tradycją zachodnią Kościoła, jak i wschodnią. U podstaw projektu leży potrzeba polsko-ukraińskiej wymiany idei i doświadczeń w przestrzeni wspólnych warsztatów tworzenia sztuki sakralnej

i ikonopisu oraz zapoznanie się z religijnym kontekstem bizantyjskiej sztuki sakralnej, a także z kulturowym przenikaniem się wpływów Wschodu i Zachodu.

Goście – duchowni różnych wyznań, miejscowe władze, mieszkańcy Zamłynia, Sztunia, Lubomla, dzielili się swoimi wrażeniami, podkreślając aspekt przenikania się twórczych idei artystów dwóch sąsiadujących krajów.

Słowo Polskie za: KG RP w Łucku